

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 23 lipca 1949 r.

Nr 197 (210)

Trasa W-Z dzieło twórczego czynu i myśli polskiego ludu pracującego

wspaniałym zwycięstwem na froncie budowy Nowej Polski
Przemówienie Prezydenta R. P. Bolesława Bieruła

Obywatele, mieszkańcy
Warszawy i całej Polski!

Naród polski czci dzisiaj uroczysto i radośnie Święto Odrodzenia Rzeczypospolitej. We wszystkich zakątkach naszego kraju rozbrzmiewają radosne pieśni, wzruszeniem pulsują serca, dostojnie kołyszą się w powietrzu biało-czerwone sztandary. Ale co jest

wkładem pracy śląskiego ludu
pracującego w odbudowę Stolicy.

Odbudowany został i oddany w darze narodowi jeden z najstarszych i najpiękniejszych pomników zabytkowych stolicy — kolumna Zygmunta. Odbudowane zostały stare miasteczka Mariensztat z zachowaniem jego swoistej architektury oraz szereg pięknych budynków zabytkowych, zniszczonych przez wroga. Zbudowane zostały od nowa: tunel, prowadzący do niego wiadukty i schody ruchome, parki i zieleńce przylegające do trasy. Zapoczątkowaną została budowa nowych osiedli, które wkrótce nadadzą całej części miasta leżącej wzdłuż Trasy nowe oblicze, stanowiąc błądą wraz z Trasą poważną część nowego miasta, nowej Warszawy — niewątpliwie piękniejszej od dawnej (okrzyk: niech żyją budowniczo- wie Warszawy).

Jest to wspaniałe i wielkie zwycięstwo na froncie walki o odbudowę nie tylko nowej Stolicy, ale i nowej Polski. Mieszkańcy bohaterskiego miasta, odznaczonego chlubne bojom Orderem Grunwaldu — mają zasłużone prawo do największej radości i chluby. Ale wraz z ludnością Stolicy chlubi się tym zwycięstwem cały naród polski. Jest to jedno z wielu zwycięstw, które wzbogacają historię naszego narodu, a które zawiązujemy ujęciu władzy i kierownictwa losami kraju przez polski lud pracujący. Powstanie władzy ludowej w Polsce wiąże się jak najściślej z wielkim, epokowym zwycięstwem ludu pracującego w skali światowej — zwycięstwem, które zapoczątkowała wielka rewolucja proletariacka w roku 1917 (burzliwe owacje na cześć ZSRR).

Nje byłoby w Polsce wolności i niepodległości i nie byłoby w Polsce władzy ludowej, gdyby zwycięskie armie ludu pracującego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nie rozbiły barbarzyńskich hord hitlerowskich, depreczających ziemię słowiańską.

W dzisiejszej naszej uroczystości bierze udział znakomity dowódca odcinka frontu, który pierwszy rozpoczął szturm o wyzwolenie naszej Stolicy z rąk hitlerowskich zbrodniarzy przed 5 laty — marszałek bratniego Związku Radzieckiego i rodak nasz, a dziś serdeczny i miły nasz gość, kawaler polskiego Orderu Krzyża Grunwaldu I klasy Marszałek Konstanty Rokossowski. To pod jego dowództwem — sześć w sierpniu 1944 roku żołnierze radzieccy i polscy szturmowali od strony Pragi przyczółki mostu, na którego szczytach wspania się dzisiejsza Trasa W-Z. To jego żołnierze przebywali wpływ

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Prezydent Bierut dokonał uroczystego otwarcia Trasy W-Z 100 tysięczne tłumy przyglądały się uroczystości

Uroczystość otwarcia trasy W-Z zamieniła się w potężną, żywiołową manifestację radości mieszkańców stolicy z zakończeniem tak wspaniałego fragmentu dzieła od budowy Warszawy.

Już od wczesnych godzin porannych zaczęły ciągnąć tłumy mieszkańców Warszawy na trasę W-Z. Na rynku Mariensztackim zajęły miejsca liczne delegacje robotników i chłopów z okolic podwarszawskich ze sztandarami i transparentami. Wzdłuż mostu śląskodąbrowskiego ustawili się delegacje robotników warszawskich zakładów pracy. Plac Zamkowy szczerze wypełniły wielotysięczne tłumy. Naprzeciw trybuny — wzdłuż skarpy — ustawili się poczty sztandarowe organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych.

O godz. 10 przybywa Prezydent RP Bolesław Bierut w otoczeniu Marszałka Sejmu Kowalskiego, członków Rady Państwa, Premiera Cyrankiewicza, wicepremierów Minca i Korzyckiego, Marszałka Zymierskiego oraz przedstawicieli bohaterskiej Armii Radzieckiej — Marszałka Konstantego Rokossowskiego.

Trybuna oficjalne zajmują członkowie Rządu, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych, oraz korpus dyplomatyczny z dziekanem ambasadorem ZSRR Wiktorem Lebediewem na czele.

Uroczystość rozpoczyna się. Gospodarz miasta — prezydent Tołwiński wita Prezydenta R. P. Bolesława Bierut, dostojników państwowych oraz przybyłych gości.

Wśród żywiołowej owacji zebranych tłumów Prezydent R. P. wygłasza przemówienie. (Tekst przemówienia podajemy obok).

Rozentuzjamentowana ludność co chwila oklaskuje spontanicznie słowa Prezydenta. Padają okrzyki na cześć Prezydenta, Rządu Polski Ludowej oraz budowniczych Warszawy — robotników budowlanych. Biją w górę, rozchodzące się echem po wąskich uliczkach staro miejskich, skandowane przez tysiące ust słowo: „Bie—rut, Bie—rut, Bie—rut”.

Radosny nastrój potęguje wychodzące zza chmur słońce, które rozświetla promieniami swymi całą trasę W-Z, całą Warszawę.

Z kolei przemawia Marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski, witając w imieniu Armii Radzieckiej lud Warszawy i jej budowniczych. (Przemówienie Marsz. Rokossowskiego podamy jutro).

Krótkie żołnierskie przemówienie Marszałka Rokossowskiego witanie jest przez zebranych burzą oklasków. Publiczność wita w na cześć genialnego wodza między narodowego proletariatu Generała Stalina, wita w na cześć braterską Polsko—Radziecką, na cześć Marszałka Rokossowskiego — oswobodziciela stolicy.

I znowu w górę biją skandowane przez tysiące ludzi słowa „Stalin, Stalin, Stalin”.

Z kolei przemawia Marszałek Polski Zymierski. (Przemówienie Marsz. Zymierskiego podamy jutro).

Teraz padają okrzyki na cześć odrodzonego Wojska Polskiego, na cześć bohaterskiej Armii Radzieckiej, wyzwolicieki narodu polskiego spod jarzma hitlerowskiej niewoli.

Ostatni przemawia przewodniczący Zarządu Głównego ZMP tow. Matwin. (Przemówienie tow. Matwina podamy jutro).

Wzniesiony przez mówcę okrzyk na cześć młodzieży polskiej spontanicznie podchwytują zebrani.

Prezydent m. st. Warszawy Tołwiński prosi Prezydenta R. P. o dokonanie otwarcia trasy. Prezydent, w otoczeniu Marszałka Sejmu Kowalskiego, członków Rady Państwa i Rządu, udaje się w kierunku tunelu, gdzie umieszczona jest symboliczna wstęga.

U wylotu do tunelu Prezydenta witają uczestnicy 10 sztafet ZMP-owskich. W imieniu młodzieży składa Prezydentowi meldunek o wykonaniu zobowiązań lipcowych członek ZMP — uczestnik jednej ze sztafet ob. Dubicki.

Następuje kulminacyjny punkt uroczystości. Prezydent R. P. przećina wstęgę.

Trasa W-Z jest otwarta.

Depesza marsz. Rokossowskiego do premiera Cyrankiewicza DO

PREZESA RADY MINISTRÓW RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ PANA JÓZEFA CYRANKIEWICZA
W WARSZAWIE

Proszę Pana, Panie Premierze, przyjąć ode mnie osobliście i od wszystkich żołnierzy podległych mi wojsk najserdeczniejsze pozdrowienia w związku z piątą rocznicą Odrodzenia nowej Demokratycznej Polski. Życzę również Panu i całemu narodowi polskiemu nowych osiągnięć w umacnianiu Polski Ludowej.

(—) MARSZAŁEK ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
K. ROKOSSOWSKI

Przodownicy pracy, literaci i naukowcy odznaczeni orderami „Sztandaru Pracy”

W dniu 22 lipca 1949 r. w piątą rocznicę Polski Ludowej Prezydent RP. nadał pewnym osobom ustanowionym przez Sejm Ustawodawczy order Sztandaru Pracy za wybitne zasługi położone dla narodu i państwa.

Order Sztandaru Pracy I i II klasy otrzymało cały szereg robotników przodowników pracy z górnictwa, energetyki przemysłu ciężkiego, budownictwa itd.

W resorcie komunikacji order Sztandaru Pracy I kl. otrzymał m. in. ob. Kazimierz Gadziński, kierownik robót warsztatowych w Warsztatach P. K. P. w Poznaniu, Stanisław Gebin, kierownik warsztatów D. O. K. P. w Poznaniu oraz Jan Tabak, słusarz parowozowni w Zaganiu.

W dziedzinie kultury i sztuki order otrzymali: aktor Karol Adwentowicz, literat Jerzy Andrzejewski, poeta Władysław Broniewski, literat Jarosław Iwaszkiewicz, reżyser filmowy Wanda Jakubowska, poeta Mieczysław Jastrun, literat Pola Gojawczyńska, Leon Kruczkowski, Zofia Nałkowska, kompozytor i dyrygent Andrzej Panufnik, literat Lucjan Rudnicki, muzyk i kompozytor Ludomir Różycki, reżyser i dyr. teatr Leon

Schiller, art.-rzeźb. Franciszek Strykowski, śpiewaczka Ewa Turka-Bandrowska, poeta Julian Tuwim i aktor Aleksander Zelwerowicz.

W dziedzinie nauki — prorektor Akademii Górniczej w Krakowie prof. dr Wiktor Biernacki, prof. uniwersytetu w Łodzi dr Józef Chalański, prof. uniwersytetu w Łodzi dr Natalia Gasińska, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie prof. dr Walerj Goetel, rektor uniwersytetu i politechniki we Wrocławiu prof. dr Stanisław Kulczyński; rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. dr Teodor Marchlewski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego prof. Stefan Bieńkowski, prof. politechniki w Łodzi dr Bogdan Stefanowski, prof. Politechniki Gdańskiej dr St. Turski, prof. Szkoły Inż. im. Wawelberga w Warszawie dr Ludwik Uszarowicz, rektor Politechniki Warszawskiej dr Edward Warchałowski, dyr. Instytutu Badań Literackich w Warszawie mgr Stefan Zółkiewski.

Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymał nauczyciel Ludwik Majewski, inspektor szkolny w Szubinie, woj. poznański.

Za wybitne zasługi dla dzieła Polski Ludowej

Nadanie najwyższego odznaczenia Rzeczypospolitej orderu „Budowniczych Polski Ludowej”

WARSZAWA. Dnia 21 bm. rozpoczęło się w Belwederze uroczyste wspólne posiedzenie Rady Państwa i Rady Ministrów.

W sali pompejańskiej zebrał się członkowie Rady Państwa: Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, wicemarszałkowie: Barcikowski, Szwabie i Roman Zambrowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Witold, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych gen. Aleksander Zawadzki i in. Obecni są również członkowie Rządu Rzeczypospolitej z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem wicepremierami Hilarym Mincem i Antonim Korzyckim oraz ministrem Obrony Narodowej Marszałkiem Michałem Żymierskim na czele.

Tuż po godz. 18 na salę pompejańską przybywa Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, witany dźwiękami hymnu narodowego. Prezydent Bierut wygłasza następnie orędzie do narodu polskiego, po czym rozlegają się ponownie dźwięki hymnu narodowego a 24 działa oddają 24 salwy.

Następnie Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut odczytuje akt nadania Orderu „Budowniczych Polski Ludowej” za wyjątkowe zasługi, położone dla dzieła Polski Ludowej.

Następującym osobom nadany został przez Prezydenta RP. order „Budowniczych Polski Ludowej”:

1. Apryasowi Franciszkowi — górnikowi kopalni „Brzeszcze”, za pionierską działalność w dziedzinie współzawodnictwa i za zasługi w rozpowszechnianiu nowych metod pracy w górnictwie.

2. Dunikowskiemu Xaweremu — artyście rzeźbiarzowi, b. więźniowi Oświęcimia za wybitną twórczość artystyczną, związaną z życiem mas pracujących i wzbogacającą kulturę polską.

3. Fiedlerowi Franciszkowi — redaktorowi naczelnemu organu teoretycznego PZPR „Nowe Drogi”, b. więźniowi X pawilonu, Wronek i Pawlaka, członkowi Zarządu Głównego SDKP i L, KC, KPP i KC PZPR — za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie klasy robotniczej na przestrzeni 45 lat oraz za pracę naukową i popularyzację marksizmu-leninizmu w Polsce.

4. Gościński Wandzie — włókniciarce Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej, aktywnej działaczce społecznej — za pionierską działalność w dziedzinie współzawodnictwa i za zasługi w rozpowszechnianiu nowych metod pracy we włókiennictwie.

5. Krajewskiemu Michałowi — murarzowi, działaczowi robotniczemu, żołnierzowi I dywizji, uczestnikowi Wojny Wyzwolennej przeciwko najazdom hitlerowskim, mjr. Wojska Polskiego — za pionierską działalność w dziedzinie współzawodnictwa i za zasługi w rozpowszechnianiu nowych metod pracy w budownictwie.

6. Mazurowi Stanisławowi — chłopu na gospodarstwie 6-hektarowym w woj. poznańskim, działaczowi społecznemu, za wzorowe prowadzenie gospodarstwa rolnego i za rekordowe wyniki w uprawie buraka cukrowego.

Order „Budowniczych Polski Ludowej” nadany został pośmiertnie gen. Karolowi Świer-

czewskiemu — Walterowi oraz Wincentemu Pszrowskiemu. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut dokonał następnie dekoracji członków Rady Państwa i członków Rządu RP, wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Za wybitne zasługi w pracy nad utrwaleniem władzy ludowej i odrodzeniem Rzeczypospolitej odznaczony został wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski Marszałek Sejmu Władysław Kowalski i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Za wybitne zasługi w pracy społecznej i państwowej odznaczony został Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski członek Rady Państwa Józef Niecko.

Za wybitne zasługi w służbie państwowej Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski odznaczni zostali: wicepremier Antoni Korzycki, minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski i minister bez teki Wincenty Baranowski. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczni zostali: podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty — Krassowska Eugenia, podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego — Mierziński Antoni, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki — Sokorski Włodzimierz, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wierbowski Stefan.

Orderem Krzyża Grunwaldu drugiej klasy odznaczony został za ofiarą walkę z faszyzmem o niepodległość Polski zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wiceminister Eugeniusz Syzr oraz wiceminister obrony narodowej gen. Edward Ochab.

wone sztandary. Ale co jest przyczyną, że pierś nasze rozpięta poczucie radosnej dumy? Przyczyną tych uczuć są wielkie czyny twórcze, które składają dzisiaj w darze Rzeczypospolitej lud pracujący.

Każdy kraj czci swoje święta narodowe w swój sposób. Polskę lud pracujący czci jej zwycięstwami, które osiąga w odbudowie i rozbudowie Ojczyzny zniszczonych barbarzyńsko przez wroga. Nie ma chyba w Polsce dziś takiego zakątka, w którym lud pracujący nie odnosił mniejszych lub większych sukcesów na tym szczytym polu walki. Meldunki o wykonaniu zadań, nadchodzące ze wszystkich niemal odcinków naszego frontu narodowego, brzmią zwycięsko.

W dniu dzisiejszego Święta, które jest równocześnie piątą rocznicą narodzin władzy ludowej w Polsce — rocznicą powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na pierwszym wyzwolonym na pierwszym wyzwolonym skrawku ziemi polskiej — przypada mi zaszczyt złożenia narodowi meldunku o pomyślnym i przedterminowym wykonaniu odpowiedzialnego zadania, które ma donieść znaczenie dla odbudowy bohaterskiej naszej stolicy — Warszawy.

Ukończona została i oddana do użytku ludności Stolicy i całego kraju ważna arteria komunikacyjna miasta tak zwana „Trasa W-Z”.

Wybudowany został i oddany do użytku nowy most, który góruje bez porównania piękną formą konstrukcyjno-architektoniczną i bez porównania większymi walorami użytkowymi nad dawnym zniszczonym mostem Warszawskim. Bedzie on nosił nazwę symbolizującą wieczystą więź między ośrodkami politycznym Polski Ludowej, a jej — środkami przemysłowym, więź sprzęgniętą ofiarnym

Przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruta na otwarciu Trasy W-Z

(Dokończenie ze strony 1)

Wielu, aby przyjąć z pomocą powstańcom i umierać pod morderczym ogniem armat karabinów niemieckich.

Zwycięstwo władzy ludowej w Polsce przed 5 laty stało się możliwe dzięki zwycięstwu ludu pracującego, który zbudował nowy ustrój społeczny na potężnych obszarach ZSRR i przyszedł z pomocą polskiemu ludowi pracującemu w jego walce z najeźdźcą hitlerowskim i dodał mu siły i wiary w walce z rodzimymi klasami pasożytniczymi.

Od tej chwili polski lud pracujący odbudowuje i równocześnie wykłada nowe formy ustrojowe i społeczno-gospodarcze Polski. Twórcza praca ludu pracującego stała się odąd jedynym, wyrazem chwały narodowej. Zwycięstwa na polu pracy są odąd treścią naszych ambicji patriotycznych i źródłem naszej najwyższej radości.

Nie ma dla ludzi prostych, swobodnych i rozumnych radości większej nad radość oglądania własnym oczyma cudów, które tworzy planowa praca i ofiarny, społeczny czyn twórczy ludu pracującego. Patrzymy oto w tej chwili stu tysiącami oczu na jeden z takich cudów, cudów rzeczywistości, a nie urojonych, cudów, które przetrwają wieki. Jakże naprawdę przeludnia i piękne i godne podziwu jest to dzieło, które widzimy wokół siebie. Dzieło to stworzyła myśl i czyn twórczy polskiego ludu pracującego — polskiego urbanisty, inżyniera, technika i robotnika (burzliwe oklaski). Dzieło to łączy w sobie natchnienie twórcze artysty i ścisły, matematyczny rachunek architekta, konstruktora, technika, ekonomisty. Jest ono wyrazem wielkiej głębokiej idei, która budziła ofiarność i zapalała w setkach i tysiącach serc ludu pracującego na Trasie i jest wynikiem ciężkiej ale wytrwałej pracy tych ludzi, pobudzanych do wysiłku wielką ideą. Jest to dzieło zroszone kroplami ludzkim potem i przesiąknięte najsłodszymszym ludzkim uczuciem.

Natchnienie twórcze, zrodzone z wielkiej idei społecznej jest istotnym źródłem piękna, które mieści w sobie każdy wielki czyn społeczny. Takim potężnym czynnikiem społecznym jest odbudowa zniszczonej naszej Stolicy. Za postępowaniem w tej odbudowie śledzą ze wzruszeniem miliony ludzi w Polsce, interesują się nim: zaprzyjaźnione z nami narody, według osiągnięć w tej dziedzinie oceniają nas wszyscy. Odbudowa Warszawy stała się dla wielu ludzi sprawdzianem tego, jakie wyniki przynosi narodowi gospodarka planowa, czy jest ona wyższą i lepszą formą od poprzedniej gospodarki kapitalistycznej. W pracy nad odbudową Stolicy uczestniczy młodzież od najmłodszych lat, kobiety, mężczyźni, ludzie w starszym wieku. Ze wszystkich miejsc w Polsce płyną ofiarne datki na odbudowę Stolicy. Udział w tej odbudowie staje się szlachetną ambicją i chlubą nie tylko każdego świadomego obywatela, ale i każdego polskiego dziecka. Udział w od-

budowie Warszawy przekształca ludzi i budzi w nich pragnienie wielkich czynów.

Budowa trasy W-Z wychowała wśród zespołów budowlanych nowe pokolenie patriotów, którzy dają niezrównane przykłady ofiarnego wysiłku i bohaterstwa pracy (okrzyki, niech żyją — oklaski).

Otwierając dziś i oddając do użytku społeczeństwa polskiego wspaniałą Trasę W-Z, pozdrawiam jak najsłodszy i wszystkich budowniczych naszej Stolicy — architektów, inżynierów, techników i kierowników poszczególnych odcinków budowy, wlotyśliczan, rzeszę pracowników budowlanych.

Cały naród polski śle dziś

wyrazy najgorętszych swych uczuć przodownikom pracy, patriotom i budowniczym Polskiej Ludowej i żyć im nowych, jeszcze wspanialszych osiągnięć (długotrwała owacja na cześć przodowników pracy).

OBYWATELE!

CZCIA, WDZIĘCZNOŚCIĄ I NAJWYŻSZYM UZNANIEM OTOCZMY IMIONA TYCH RODAKÓW NASZYCH, KTÓRZY PRZODUJĄ W PRACY NAD BUDOWĄ NOWEGO, LEPSZEGO ŻYCIA, KTÓRZY SWYM CODZIENNYM OFIARNYM WYSIŁKIEM I TALENTEM TWÓRCZYM DZWIĘGAJĄ WZWYŻ NASZĄ OJCZYZNĘ I POMNA-

ŻAJĄ JEJ SIŁY. WSTĘPUJMY W ICH ŚLADY. UCZMY SIĘ ICH WYTRWAŁOŚCI, BIERZMY UDZIAŁ W ICH SZLACHETNEJ RYWALIZACJI WZBOGACAJMY WSPÓLNYM TRUDEM I WSPANIAŁĄ BUDOWĄ, JAKĄ JEST WYRASTAJĄCA Z POPIOŁÓW NASZA BOHATERSKA STOLICA. UCZYNNY WSZYSTKO, CO LEŻY W NASZEJ MOCY, ABY POLSKIE LUDOWE PRZESZKAZAŁO W KRAJ SZCZĘŚLIWY. W KRAJ SPRAWIEDLIWOŚCI, DOBROBYTU I PIĘKNA! (zebrane tłumy skandują: Bierut, Bierut, długotrwała owacja).

Przyznanie państw. nagród naukowych Profesor doktor Jan Rutkowski odznaczony pośmiertnie

WARSZAWA (PAP). Komitet Ministrów do spraw kultury przyznał na wniosek komisji, składającej się z przedstawicieli nauki oraz po konsultacji z Naczelną Organizacją Techniczną, Państwową Nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki i organizacji pracy.

Pierwsze nagrody w wysokości po 500 000 zł przyznano: inż. R. Gebertowiczowi, prof. Pol. Gdanskiej za opracowanie metody umacniania gruntu na drodze elektroosmotycznej dr. J. Dembowskemu, prof. U. W. dyktorowi Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego za całokształt działalności naukowej, inż. T. Hoblerowi za wynalazki i patenty z dziedziny produkcji związków azotowych, dr. inż. T. M. Hubertowi, prof. Pol. Gdanskiej za całokształt działalności, dr. R. Kozłowskiemu, prof. U. W. za dzieło „Graptolity i parę nowych grup zwierzęcych trematod polskiego”, dr. inż. A. Krupkowskemu, prof. Akademii Górniczej za całokształt prac w dziedzinie metalurgii, dr. B. Nowakowskiemu, rektorowi Akademii Lekarskiej w Bytomiu za całokształt prac w dziedzinie higieny pracy i medycyny zawodowej, dr. W. Sierpińskiemu, prof. mat. U. W. za całokształt pracy, dr. W. Szafarowi, prof. U. J. za całokształt pracy, w dziedzinie botaniki i paleobotaniki, prof. dr. inż. F. K. Szelągowskiemu za opracowanie szeregu projektów wielkich mostów (mostu średnicowego i ślasko-dąbrowskiego), dr. inż. I. Urbanieckiemu, prof. Pol. Warszawskiej za opracowanie w skali laboratoryjnej, półtechnicznej i przemysłowej produkcji garbników syntetycznych z odpadkowych surowców krajowych.

Drugie nagrody w wysokości po 300 000 zł przyznano: dr. K. Borsukowi, prof. mat. U. W. za całokształt pracy, dr. J. Kozłowskiemu, prof. U. J. za całokształt prac z dziedziny neurofizjologii i biopsychologii, dr. J. Kowalskiemu za opracowanie nowej metody fermentacyjnego otrzymywania butanolu, acetonu i kwasu cytrynowego z masy, dr. K. Kuratowskiemu, prof. mat. U. W., Dyrektorowi Państwowego Instytutu Matematycznego za całokształt pracy, dr. S. Mazurkowi, prof. mat.

U. W. za całokształt pracy, dr. inż. W. Nowackiemu, prof. Pol. Gdanskiej za działalność naukową w dziedzinie elastomechaniki, dr. E. Paluchowi, prof. U. J. za prace w dziedzinie higieny pracy, inż. Witoldowi Szymanowskiemu, prof. Pol. Warszawskiej za opracowanie szeregu nowoczesnych konstrukcji obrabiarkowych.

W-Przewodniczący ŚFZZ Liu-Ning I przybędzie do Poznania

Do Warszawy przybył wiceprzewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Liu-Ning I na czele 30-osobowej delegacji związkowców chińskich.

W skład delegacji związkowców chińskich wchodzi przedstawiciel chińskiego związku transportowców, kolejarzy, rolników i pracowników portowych.

Liu-Ning I — wiceprzewodniczący ŚFZZ, oświadczył przedstawicielowi PAP: „Delegacja nasza przybyła na Święto Odrodzenia Polski, w celu przekazania klasie robotniczej w Polsce serdecznych życzeń powodzenia w budowie nowej Socjalistycznej Polski Ludowej — od walczącego narodu chińskiego”.

Goście chiński pozostaną w Polsce ok. 10 dni. Zwidają oni ośrodki robotnicze w Łodzi, Poznaniu, Katowicach i Wrocławiu.

Cała Wielkopolska obchodziła radośnie Święto Odrodzenia

GNIEZNO

5 rocznica wyzwolenia Polskiej Ludowej obchodzona była przez społeczeństwo Gniezna w niezwykle podniosłym nastroju. Już w czwartek miasto przybrało odświętny wygląd.

Na publicznym posiedzeniu M. R. N. w sali Teatru Miejskiego prezydent miasta Wydrad-Nawrocki wygłosił przemówienie na temat osiągnięć w okresie 5 lat władzy ludowej. Wieczorem ulicami miasta przeszedł capstrzyk, którego uczestnicy złożyli wieniec na grobach poległych żołnierzy radzieckich i polskich.

Dzień 22 lipca minął pod znakiem szeregu imprez sportowych, przedstawień teatralnych, zabaw ludowych itp.

Centralnym punktem uroczystości była gmina Niechanowo, w której nastąpiło włączenie światła elektrycznego. W miasteczku Czarniejewo, Klecko i Witkowo odbyły się kiermasze ludowe. (bi)

KALISZ

W przedmiotu Święta odbyły się uroczyste posiedzenia MRN i PRN. Na posiedzeniu PRN wysłuchano przemówienia radiowego Prezydenta tow. Bolesława Bieruta, po czym wicestarosta Orszynowicz zdał sprawozdanie dorobku powiatu od chwili wyzwolenia oraz nakreślił perspektywy dalszego rozwoju w planie 6-letnim.

Posiedzenie MRN zaczęło się również od wysłuchania przemówienia Prezydenta tow. B. Bieru-

Drugą nagrodą przyznano po za tym następującym zespołom: prof. M. Debickiemu, inż. Z. Grzonowskiemu, inż. Z. Okłowskiemu, inż. Z. Ryłowi i prof. Janowi Wernerowi za opracowanie konstrukcyjne i produkcyjne pierwszego polskiego samochodu ciężarowego (Star 20), prof. dr. M. Jeżewskiemu i prof. dr. inż. L. Szklarskiemu za opracowanie metody elektromagnetycznego sprawdzania lin stalowych, inż. T. Kossowskiemu i inż. R. Sobolskiemu za konstrukcyjne, fabrykacyjne i przemysłowe opracowanie dźwigów portowych.

Ponadto Komitet zamiast nagród w uznaniu wybitnych zasług w dziedzinie nauki nieżyjących: prof. dr. J. Błatona i prof. dr. J. Rutkowskiego przyznał ich rodzinom kwoty po 300 000.

Przodownicy pracy z PGR-ów nagrodzeni na centralnej uroczystości w Warszawie Pustków z wojew. poznańskiego przodującym majątkiem

W dniu 21 bm. odbyła się w Warszawie uroczysta akademia dla uczczenia 5 rocznicy PKWN, zorganizowana przez Zarząd Centralny Państwowych Gospodarstw

Rolnych. W czasie akademii wręczono 27 przodownikom pracy z PGR nagrody w postaci radiobionników, kuponów materiałów, rowerów, zegarków itp.

Nagrody te otrzymało 8 szwajcarów bydła za dobre utrzymanie krów i osiągnięcie wysokiej mleczności, 5 szwajcarów trzody chlewniej za wysoki przychówek prosiąt i dobry tuż, 5 administratorów zespołów za wzorową gospodarkę w zespołach, 4 rzadców za osiągnięcie wysokich planów z hektara i podniesienie stanu hodowli w majątkach, 2 formali, 1 traktorysta, 1 stajenny i 1 owczarz.

Śród szwajcarów trzody chlewniej najlepsze wyniki osiągnął ob. Kubalak Ignacy z gospodarstwa Strychow w woj. poznańskim, który wiosną roku bieżącego wyhodował 569 sztuk prosiąt.

Niezależnie od wyróżnień indywidualnych Zarząd Centralny PGR wyróżnił 5 gospodarstw rolnych z terenu całego kraju, które za dobre osiągnięcia w produkcji rolnej, organizacji gospodarstwa, organizacji życia kulturalno-oświatowego i dobre wyniki w pracy społecznej, będą bezpłatnie radiolizowane (Podstrzowie w woj. wrocławskim), otrzymają wzorową świetlicę (Liszki w woj. olsztyńskim), łaźnie, pralnie i piekarnię (Pustków w woj. poznańskim) punkt leczniczy i izbę porodową (Polegno w woj. bydgoskim).

Trajczko Kostow odpowie przed sądem za zdradę

SOFIA (PAP). Bułgarskie Zgromadzenie Narodowe zażądało jednoznacznie decyzję Prezydium Zgromadzenia Narodowego wydania sądom w dniu 20 czerwca br., tzn. jeszcze w okresie pełnienia funkcji poselskich, b. wicepremiera Trajczko Kostowa.

Prokuratura bułgarska sporządziła akt oskarżenia przeciwko Kostowemu na podstawie art. 102 i 381 kodeksu karnego (zdrada republiki).

Jednocześnie Zgromadzenie Narodowe postanowiło wydać sądom posła Selczewa, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz obcego kraju.

Największe w Polsce Zakłady Przemysłu Odzieżowego otwarto w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W piątą rocznicę Święta Odrodzenia zostały w Warszawie otwarte największe w Polsce Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obronców Warszawy.

W ciągu niespełna roku na pustym terenie, obejmującym 16 tys. m² przy ul. Terespolskiej, wyrósł olbrzymi dom szklany, pałac pracy, fabryka socjalistyczna. Jasne przestronne hale fabryczne, o szklanych ścianach i parkietowych podłogach, wyposażone są w najnowsze maszyny, wykładane wentylacyjne. Hale fabryczne są odpowiednio nagrzewane w zimie i ochładzane latem.

Nowoczesne maszyny, wykonujące wszystkie procesy produkcji

ulatuja i upraszczają pracę, która będzie mógł wykonać każdy po przejściu krótkotermiowego kursu szkolenia fachowego. Fabryka zatrudni 4 tys. kobiet.

Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obronców Warszawy mają za zadanie zapewnienie mieszkańcom stolicy w wysoką gatunkową i taną odzież. Dzienna produkcja WZO wyniesie ok. 8 tys. szt. gotowej konfekcji.

Fabryka od początku swego powstania uruchamia kursy szkolenia fachowego kadr robotniczych. Już w chwili obecnej kształci się na specjalnych kursach 220 osób. Kierownikami i wykładowcami kursów są doświadczeni fachowcy.

Cała Wielkopolska obchodziła radośnie Święto Odrodzenia

ta, po czym nastąpiło udekorowanie Złotymi Krzyżami Zasługi ob. Michała i Marianny Nowackich, oraz Józefa i Stanisławy Jarcewskich z okazji ich 50-lecia pojęcia małżeńskiego. Prezydent miasta tow. Bonisław omówił osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

W dniu Święta Odrodzenia od rana gromadziły się na ulicach tłumy mieszkańców. Koncert orkiestr na placach, biegi sztafetowe kaliskich klubów sportowych oraz wyścigi kolarskie klubu „Gwardia” i „Włókniarz” cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

W godzinach popołudniowych odbyły się strzelanie do rułok, międzyklubowe wyścigi kolarskie, występy chórów oraz zawody piłkarskie między „Gwardią” i „Włókniarzem”.

Wielkim powodzeniem cieszyła się impreza kolarska zorganizowana przez RSW „Prasa”, w której przyznano dwa rowery dla najlepszych kolarzy — poczworów.

Kiermasz książki i prasy spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. Szczególnym poważaniem cieszyły się książki marksistowsko-leninowskie i pisma partyjne. (Kr)

OSTRÓW

W dniu 21 bm. odbywało się w Ostrowie szereg akademii, a wieczorem przez miasto przebiegał uroczysty capstrzyk w czasie którego złożono 20 wienieców na grobach poległych żołnierzy radzieckich i polskich.

Po capstrzyku odbyło się uroczyste posiedzenie Powiatowego

Przekazania dokonał tow. starosta Rogowski.

O godz. 13 nastąpiło uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego w nową szkołę TPD przy ul. Ulańskiej. O godz. 13.30 rozpoczęły się wyścigi motocyklowe.

Zabawy ludowe z powodu niepogody zostały przeniesione do sali Teatru Miejskiego.

Uroczystości Święta Odrodzenia rozpoczęły się w starym grodzie trzemeszelskim już w ub. śróde posiedzeniem M. R. N. w sali kina „Bagatela”, przy udziale publiczności. W czwartek ulicami miasta przebiegał pochód, na zakończenie którego złożono wieniec na grobach poległych żołnierzy.

W dniu samego Święta odbyły się m. in. zawody sportowe oraz zabawa ludowa. (bi)

TRZEMESZNO

FLORIAN MIEDZIŃSKI

Hitler i „przebiegła” a haniebną gra CHAMBERLAINA I HALIFAXA

MSZ ZSRR: Dokumenty i Materiały z przedednia Drugiej Wojny Światowej

I leż ludzi ze starszego pokolenia — nie mówiąc już nawet o współczesnej młodzieży — byłoby zdolnych odpowiedzieć na pytanie: jakie były istotne przyczyny drugiej wojny światowej, której skutki ludzkość odczuwa do dziś? Napewno nie wiele!

Jedną z przyczyn tej dość powszechnej nieznajomości źródła największej katastrofy w dziejach świata tkwi, w zamalczaniu przed wojną przed społeczeństwem zagadnień polityki międzynarodowej. Jako namiastka tych zagadnień miały służyć różne sensacje, których celem było zaciemnić właściwy obraz wydarzeń. Drugą przyczyną była tajemność kompletna rokowań dyplomatycznych, mimo, że zakulisowe gry decydowały o przyszłym losie setek milionów ludzi.

Okres powojenny, ze zmianą metod dyplomatycznych, których jawność ZSRR narzuca konsekwentnie krajom kapitalistycznym, unosi zasłonę, zakrywającą niedawne tajemnice. Ujawniane są coraz to nowe dokumenty, które współczesnym pozwalają poznać, w jaki rzekomo przebiegły — w istocie haniebny sposób — prowadzono ludy Europy ku katastrofie.

W doniosłym dziele zapoznania opinii z kulisami niedawnej wojny światowej czcigodne miejsce należy przyznać opracowemu przez Wydział Archiwalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego zbiorowi pt. „Dokumenty i Materiały z przedednia drugiej wojny światowej”, którego Tom I uka-

zał się ostatnio w tłumaczeniu polskim staraniem wydawnictwa „Książka i Wiedza”. Zbiór ten, wolny od jakichkolwiek komentarzy czy sugestii wyłączonej wymową ogłoszonej w nim dokumentów niemieckich i innych wykazuje, w jaki sposób świadomy swoich celów faszyzm przez swego Mefistofelesa-Hitlera wykorzystał w celu rozpętania wojny klasowej nienawiść zachodnich dyplomatów do ZSRR. Ogłoszone dokumenty potwierdzają, że odpowiedzialni za przedwojenną politykę angielską premier Chamberlain i jego min. spr. zagr. Halifax, w zaciętej swego nienawiści do ZSRR, wytwarzali warunki dla umocnienia się hitleryzmu w Europie.

„Dokumenty i Materiały” to dlatego kapitalny w swoim znaczeniu zbiór, którego poznanie powinno stać się własnością nie tylko dyplomatów i polityków, lecz całej opinii światowej, więc także i polskiej. Chociaż bowiem Tom I obejmuje tylko okres od listopada 1937 do grudnia 1938 r., zawarte w nim dokumenty treścią swoją rzucają cień na wydarzenia roku 1939, które w dniu 1 września miały znaleźć tak straszliwe dla nas wszystkich rozwiązanie.

Ogłoszone w tym tomie dokumenty pochodzą głównie z archiwów niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które po zdobyciu Berlina przez Armię Czerwoną, wpadły w ręce ZSRR. Wśród dokumentów znajdują się również materiały z polskiego MSZ, pozostawione

w Warszawie przez personel min. Becka, uciekającego śladem swego szefa panicznie ze stolicy z żonami, dziećmi, nie-raz nawet z pieskami, lecz pozostawiającego na miejscu dla hitlerowców najbardziej tajne akta! Fakt ten niezapewniał

byłoby to było do- tarcie Nadrenię, a w Hiszpanii zaczął czynnie dawać wyraz swoim dążeniom do stworzenia frontu faszystowskiego w Euro- pie, w Anglii sfery kierujące przestraszyły się nie na żarty. Wtedy to Chamberlain doszedł do wniosku: „jakby to było do-

rych macki sięgały nawet do lona rządów poszczególnych krajów kapitalistycznych. Tak to „przebiegła” głupota i jawna zdrada otwierały Hitlerowi szeroko wrota do wszystkich kolej-nych napaści!

później zapewne nastąpią. Do tych zagadnień należą: Gdańsk i Austria oraz Czechosłowacja...

Oficjalna propaganda zachod- nia przedstawiała później jak „bohaterko” walczyły Anglia i Francja o Austrię i Czechosłowację, ustępując rzekomo tylko „przed groźbą wywołania zatar- gu ogólnego”. Tymczasem na długo przetem Chamberlain i Halifax przedłożyli Hitlerowi, jak na tacy, obydwie te kraje, z Gdańskiem na dodatek!

Chamberlain, szedł wytrwale po tej drodze. W dn. 3 marca 1938 r. ambasador jego w Berli- nie, Henderson, w rozmowie z Hitlerem, zapewnił:

„Lord Halifax zgodził się już z tym, że zmiany w Europie uwa- żać należy za zupełnie możliwe.”

Swoistą wymowę ma przy- tym zaznaczenie na początku niemieckiego protokołu z tej ro-zmowy:

„Na wstępie ambasador brytyj- ski podkreślił powąży charakter rozmowy. O treści jej nie zakomunikuje się nie ani Francuzom, ani tym bardziej Belgom, Portugal- czykom lub Włochom.”

Przez wytworzenie pewnych dokonanych faktów Chamber- lain zamierzał inne państwa za- chodnie zmusić do pójsia cał- kowicie po linii polityki brytyj- skiej, co mu też się później w pełni udało. Hitler zaś, przez za- tajeńnię przed opinią zachodnią prowadzonych rozmów uzyskał tym samym dodatkową jeszcze przewagę nad Anglikami. Wy- zyskał ją też z miejsca; kilka dni po rozmowie z Henderso- nem wojska niemieckie wkro- czyły do Austrii!

W dniu „Anschlussu” Göring (Ciąg dalszy na stronie 2)

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

Z S R R

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Z PRZEDEDNIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

TOM I

L I S T O P A D 1 9 3 7 — 1 9 3 8

Z Archiwum Niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

K S I A Ż K A I W I E D Z A

7.) Es wird ein Optionsrecht für den Übertritt in die abgetretenen Gebiete und für den Austritt aus ihnen vorgesehen. Die Option muss innerhalb von sechs Monaten vom Zeitpunkt des Abschlusses dieses Abkommens ausgenutzt werden. Ein deutsch-tschechoslowakischer Ausschuss wird die Einzelheiten der Option bestimmen, Verfahren zur Erleichterung des Austausches der Bevölkerung erörtern und grundsätzliche Fragen klären, die sich aus diesem Austausch ergeben.

8.) Die Tschechoslowakische Regierung wird innerhalb einer Frist von vier Wochen vom Tage des Abschlusses dieses Abkommens an alle Sudetendeutschen aus ihren militärischen und politischen Verbänden entlassen, die diese Entlassung wünschen. Innerhalb derselben Frist wird die tschechoslowakische Regierung sudetendeutsche Gefangene entlassen, die wegen poli- tischer Delikte Freiheitsstrafen verbüßen.

München, den 29. September 1938.

Handwritten signature: Adolf Hitler

Ostatnia strona haniebnej „Umowy z Monachium”, na mocy której mocarstwa zachodnie wydały Czechosłowację na łup Hitlera, którego podpis figuruje bezpośrednio pod datą. Poniżej, od lewej, podpisy Deladiera, Mussoliniego i Neville Chamberlina.

wynikiem ówczesnego chaosu, lecz także akcji „piątej kolumny”, która m. in. i w MSZ uwila swoje gniazdo...

Okres listopad 1937 — gru- dzień 1938 obejmuje 1) wysiłki dyplomatów angielskich popartych przez francuskich, w celu dojścia do porozumienia z hitleryzmem i skierowania jego ekspansji na wschód; 2) poświęcenia molochowi hitlerowskiemu Austrii, wreszcie 3) zdrady Czechosłowacji przez „demo- kracje” zachodnie, przy wydat- nym poparciu dla Hitlera ze strony sanacyjnej klikki rządo-wej w Polsce

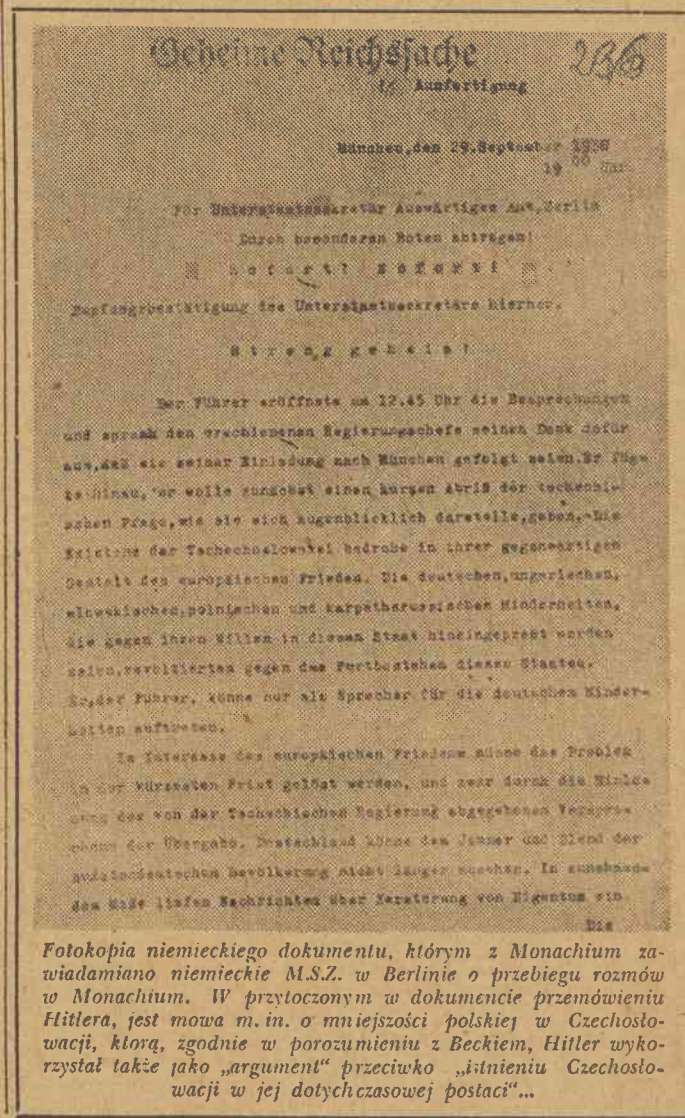
Już pierwszy dokument „Ro- z-mowa Hitlera z Halifaxem”, z dnia 19. 11. 1937, wprowadza nas w rzekomo przebiegła, a w rzeczywistości naiwną grę jak- ką z Hitlerem rozpoczął p. emier angielski Chamberlain. Wysłał on mianowicie, do Obersalzberg swego ministra spraw zagranic- znych Halifaxa, aby z Hitlerem rozpatrzył „możliwość osią- gnięcia... lepszego wzajemnego zrozumienia między Anglią a Niemcami”.

Konserwatyści angielscy, ten kwiat kapitalizmu europejskie- go, zapewne początkowo lekce- ważyli „parweniusza” Hitlera. Kiedy jednak krwawym terro- rem zlikwidował on wszelką o- pozycję w Niemczech, kiedy na- stawił całą ich produkcję prze- mysłową na wojnę, zajął mili-

brze dojść do porozumienia z Hitlerem i skierować jego za- miary w stronę ZSRR. Za jed- nym zamachem faszystowski konkurent skierowałby swoją napaściwość w inną stronę, a jednocześnie światowy kapita- lizm zostałby uwolniony od „wschodniej” zmyły, która od roku 1917 nie dawała mu spo- kojnie spać. A że jednocześnie szła przez świat wzrastająca fa- la ruchów robotniczych, jako logiczny skutek coraz więk- szych osiągnięć kraju socjaliz- mu, a kryzysów w krajach ka- pitalistycznych, kapitalizm za- chodni tym bardziej był zainte- resowany, by faszyzm, ta naj- bardziej „aczeńska” grupa obzo-ru kapitalistycznego, ostrzem swo- im skierował się w stronę ZSRR. W tym celu imperializm zachod- ni był gotów pójsć jaknajbar- dziej na rękę faszyzmowi.

Te rzekomo „przebiegłe” kal- kulacje reakcji europejskiej by- ły wodą na młyn berlińskiego Mefistofelesa, który marzył o poddaniu władzy Trzeciej Rze- szy całego świata kapitalistycz- nego, skoro mu się tylko uda rozbić Związ. Radziecki zniena- widzony tyle w Berlinie co w Londynie. Uchwycił więc Hitler rękę, podaną mu przez Cham- berlaina i Halifaxa i prowadził zachodnich dyplomatów dokąd chciał.

Mógł przy tym być użyty Hit- ler: dodatkowo na pomoc w krajach kapitalistycznych swoich „pią- tych kolumn”, składających się z wyrażnych zdrajców, a któ-



Hitler i „przebiegła” a haniebna gra CHAMBERLAINA I HALIFAXA MSZ ZSRR: Dokumenty i Materiały z przedednia Drugiej Wojny Światowej

(Dokończenie ze strony 1)

odbył rozmowę telefoniczną z Ribbentropem min. spr. zagran. III Rzeszy, wysłany do Londynu, aby „uspokoić” Chamberlaina. Z rozmowy wynika, że Chamberlain i Halifax gładko połączyli pigułkę austriacką (Ribbentrop: „rozmawiałem już bardzo otwarcie z Halifaxem i Chamberlainem”) po czym rozmowa dwóch hitlerowców zakończyła się tak:

„Ribbentrop: Halifax, pod koniec rozmowy powiedział mi, że może być przekonany o jego sympatii dla porozumienia angloskoniemieckiego”.

Goering: Wszystko przedstawia się mniej więcej wspaniale. Dwa narody odnalazły się nawzajem: podały sobie ręce i panuje radość i wesołość...

Londyn chciał „porozumienia” a Hitler skwapliwie grał komedię, by uwolnić sobie ręce na Zachodzie wobec swych dalszych zamiarów na Wschodzie. Oto jedna z jej scen, zawarta w wspomnianym wyżej rozmowie Ribbentrop-Goering:

„Ribbentrop: „powiedziałem Halifaxowi, że dajemy uczucie do porozumienia. Odpowiedział na to, że jedynie co go niepokoi, to Czechosłowacja”.

Goering: „Nie, nie. O tym nie ma mowy”.

Tymczasem już następny dokument, z 18 marca 1938 roku zawierający treść depezy posła niemieckiego w Pradze do MSZ w Berlinie, ujawnia, jak poprzez poselstwo niemieckie w Pradze Rzesza kierowała w tym samym czasie akcją hitlerowców niemieckich w Czechosłowacji, jako wstęp do nowej akcji. — Dzień przedtem zresztą radzieckie MSZ, w wywiadzie dla prasy międzynarodowej z dnia 17 marca, przypominało, że

„...rząd radziecki przestrzegał przy tym, iż międzynarodowa bierność i bezkarność w jednym wypadku pociągnie za sobą powtórzenie i pomnożenie podobnych wypadków. Nowym potwierdzeniem (ostrzeżeń) była inwazja wojskowa do Austrii i pozbawienie narodu austriackiego przemocą jego niezależności politycznej, gospodarczej i kulturalnej”.

„Przed wszystkim powstała groźba dla Czechosłowacji, a w dalszym ciągu, wskutek zaraźliwości agresji, niebezpieczeństwo to grozi przerozdzeniem się w nowe konflikty międzynarodowe i już znajduje swój wyraz w sytuacji na granicy polsko-litewskiej”.

Wobec tego rząd radziecki za proponował „udział w działaniach zbiorowych, które byłyby wspólnie z nim postanowione i które miałyby na celu powstrzymanie dalszego rozwoju agresji i usunięcie zwiększonego niebezpieczeństwa nowej rzezi światowej”.

Rząd brytyjski daleki był od takiego potępienia faszyzmu, ja kim stałaby się konferencja. Przeszcząsany gniewem Hitlera ze „nie trzeba było wpuszczać Rosji Radzieckiej do Europy”, gdyż „on, führer, w swoich propozycjach miał na myśli Zjednoczenie Europy bez Rosji” (Rozmowa Hitler-Halifax), a z drugiej strony zdecydowany na bardzo wiele, aby tylko stworzyć antyradziecki blok z III Rzeszą, odpowiedział przeto krótko na propozycje radzieckie:

„Rząd JKM nie może zgodzić się w całej rozciągłości z propozycjami wysuniętymi przez p. Litwinowa”.

Odrzuca więc radziecki projekt konferencji międzynarodowej, od której oczywiście uchyliby się państwa faszystowskie. Prowadząc „swoją” grę z Berlinem, Londyn jednocześnie obłudnie zapewniał, że

„rząd JKM w stopniu niemiernym niż rząd radziecki troszczy się o znalezienie skutecznych środków dla umocnienia sprawy pokoju”.

Te „skuteczne środki” w całej ich perfidii odsłaniają następne liczne dokumenty, dotyczące Czechosłowacji, włącznie

nie z umową monachijską, która w autorstwie Chamberlaina — stała się jakby pomnikiem cynizmu brytyjskiego, kiedy w grę wchodziło małe państwo, z kolei przeznaczone na żer dla nienasyconego molocha hitlerowskiego. Dokumenty te pozwalają poznać, jak całą akcją Niemców Sudeckich kierował Berlin przy pomocy swego poselstwa w Pradze i Konrada Henleina, tego „sudeckiego Fürstera”. Dalej, z dokumentów bije cała ohyda polityki angielskiej, która wyglądała drogi Hitlerowi, a jednocześnie służyła defetyzmowi w obozie antyhitlerowskim na Zachodzie.

Na konferencji ministrów brytyjskich i francuskich z dnia 28 kwietnia 1938 r. Chamberlain zapewniał co prawda premiera francuskiego Daladiera:

„Krew się w nim burzy, gdy widzi, jak Niemcy rozciągają swe panowanie nad Europą i kroczą od sukcesu do sukcesu”.

Niewątpliwie rząd angielski, w istocie krzywym okiem patrzył na wzrost potęgi Niemiec hitlerowskich. Londyn zdawał sobie bowiem sprawę, iż może łatwo przyjść dzień, w którym nie wiele pomogą z Berlinem wszystkie rozmowy o „przyjaźni” i imperializm hitlerowski będzie chciał z kolei połączyć imperializm brytyjski. Nie tracił jednak jeszcze Chamberlain nadziei, że może uda się skierować Hitlera w „inny” kierunek, na Wschód a nie na Zachód. Straszyl więc i tak już przestraszonego Daladiera:

„Trudno sobie wyobrazić okropności, jakie nastąpią dla Anglii i Francji w wyniku konfliktu i w tym celu jest to dla nas dwa kraje, których dostatecznie silne, aby narzucić swoją wolę Niemcom, choć by nawet za cenę cierpienia i straszliwych strat”.

Ponieważ zaś we Francji, związanej sojuszem z Czechosłowacją i posiadającej ze swą, ja bojową klasą robotniczą, znaczącej odłam opinii demokratycznej niż Anglii, coraz głośniejsze wskazywano na groźbę Czechosłowacji los, Chamberlain uspokajał Francuzów:

„On (Chamberlain) wątpił bardzo czy pan Hitler życzy sobie unicestwienia państwa czechosłowackiego, nie sądził aby führer chciał ankschlusu”.

Dla Daladiera więcej nie było potrzeby. „Byk z Vaucuse”, jak nazywano ironicznie we Francji Daladiera, oportunistę czystej wody, podobnie jak Chamberlain szukał niemożliwego porozumienia z Niemcami hitlerowskimi, kosztem innych krajów. Miał on zaś za ministra spraw zagranicznych Bonnet, który, jak wynika z raportu ambasadora Polski w Paryżu, Łukasiewicza do min. Becka z dn. 27 maja 1939 r., oświadczył wobec Łukasiewicza:

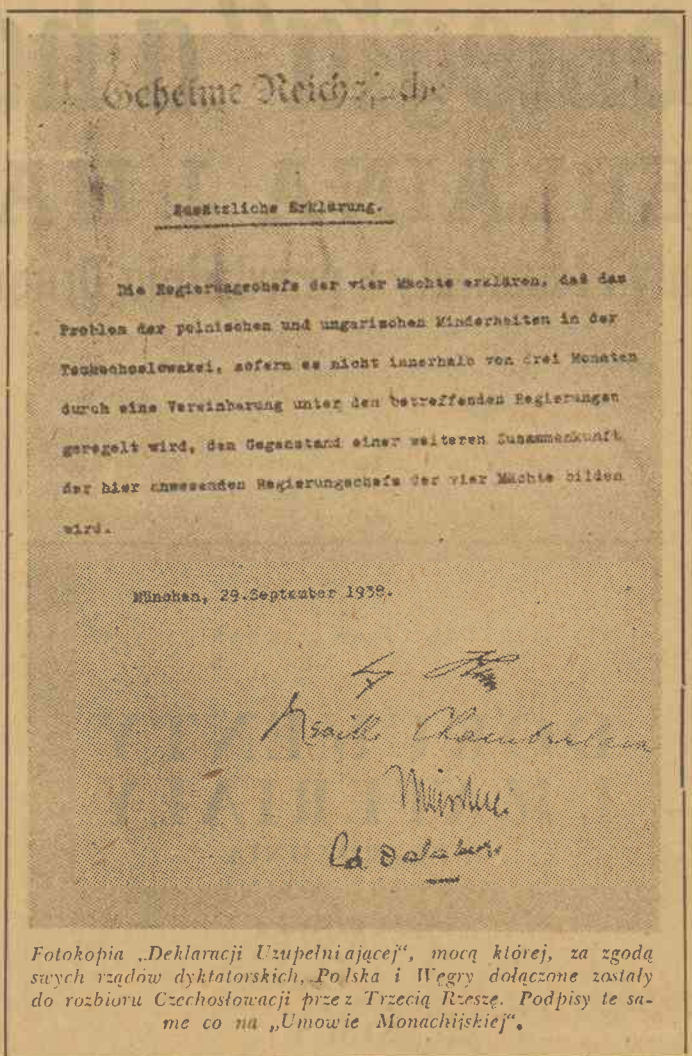
„Pakt francusko-sowiecki jest bardzo „vague” (ogólny, nie wyraźny — nasz dopisek), rząd francuski nie daży bynajmniej do opierania się na nim, będzie więc on grał i miał znaczenie w miarę jak Francja będzie odczuwała w haniu Polski. Min. Bonnet nie jest osobistym zwolennikiem współpracy z komunizmem. Osobiście min. Bonnet byłby bardzo zadowolony, gdyby mógł na skutek wyjaśnienia współpracy z Polską oświadczyć światowi, iż nie potrzebuje ich pomocy”.

Podobnie więc jak Londyn także i Paryż celowo odsuwał potężny ZSRR od budowania wspólnej tamy przeciwko agresji hitlerowskiej. Grały w tej polityce te same momenty co w angielskiej: bano się wzrastaającej sily agresywnej Trzeciej Rzeszy i chętnie skierowywano ją na Wschód, by uczynić z niej taran kapitalistyczny przeciwko krajowi socjalizmu. Choć bowiem niektóre wewnętrzne metody hitleryzmu godziły w „dżentelmeńskie” poczucia zachodnich mężów stanu, faszyzm sam, w swoich założeniach obrony interesów kapitalistycznych przed naporem mas robotniczych, był bardzo bliski ich sercu. Natomiast w ZSRR podobnie w Londynie jak w Paryżu widziano wroga klasowego, który tak magnetycznie przyciąga

masę robotniczą krajów imperialistycznych!

Choć więc nawet w Anglii opinia demokratyczna zaczęła się burzyć po ankschlusie Austrii i rozpętaniu przez Berlin „kryzysu czechosłowackiego”, ambasador hitlerowski w Lon-

przepełniony sympatią do politycznych i społecznych założeń systemu hitlerowskiego, w którym widzieli „barierę przed komunizmem”, zagrażającym ich interesom klasowym, byli gotowi spełnić wszelkie żądania Hitlera, a w zaślepieniu



dynie, von Dirksen, mógł w dn. 10 lipca 1938 r. raportować swemu rządowi:

„...w Anglii znajduje się u władzy rząd Chamberlaina — Halifaxa, w którego programie pierwszym i najważniejszym punktem była i pozostała polityka ugody z państwami totalitarnymi”.

W raporcie von Dirksena kilkakrotnie przewija się to podkreślenie woli Chamberlaina i Halifaxa do kompromisu z III Rzeszą

„...choćby na drodze próbnego i prowizorycznego porozumienia między Niemcami sudeckimi a rządem czechosłowackim”.

Kiedy zaś zostanie uspokojona opinia angielska, w której — według von Dirksena — „pragnienie osiągnięcia porozumienia z Niemcami istnieje jeszcze i jest popularne”, wówczas:

„Po kilku miesiącach spokojniejszego rozwoju wypadków Chamberlain wraz z Halifaxem będą dość zdecydowani i osłona tak pewną pozycję wewnętrzną polityczną, że będą mogli przystąpić do ostatniego i najważniejszego zadania polityki angielskiej — porozumienia z Niemcami”.

W jakim kierunku zaś miało iść „porozumienie” o tym von Dirksen w swoim raporcie tak pisał bez obłonek:

Obecny rząd angielski, jako pierwszy pośród rządów powojennych (angielskich — nasz dopisek) uczynił porozumienie z Niemcami jednym z zasadniczych punktów swego programu, dlatego też rząd ten wykazuje w stosunku do Niemiec maksimum zrozumienia, jakie wykaże może jakiegokolwiek w rachubę wchodzący zespół polityków angielskich. Rząd ten posiada wewnętrzno-polityczną silę dla dokonania tego zadania. Zbliżył on się w zasadniczych punktach do zasad reprezentowanych przez Niemcy, a mianowicie: usunięcia Zw. Radzieckiego od współudziału w decydowaniu o losach Europy, usunięcia od tego udziału również Litgi Narodów”.

„Niemcy znajdują u tego rządu coraz większe zrozumienie swoich żądań w sprawie Niemców sudeckich. Rząd ten byłby gotów ponieść duże ofiary dla zaspokojenia innych słusznych żądań niemieckich pod jednym tylko warunkiem, że do tych celów będzie się dążyć drogą pokojową”.

Ten raport von Dirksena doskonale ocenia kierunek polityki angielskiej w okresie przedwojennym. Chamberlain i ci wszyscy którzy za nim stali,

swe nienawiści do ZSRR brali zaś za dobrą monetę zapewnienia „pokojowej” Hitlera, Mefistofeles hitlerowski jakże musiał mieć sardoniczny uśmiech na ustach, kiedy przeczytał ten raport o pchaniu się pod jego imperialistyczny żar ciem kapitalistycznych, przy tym żarze poszukujących schronienia przed ZSRR...

Churchill, który później objął premierostwo po Chamberlainie miał w tej chwili większe odczucie niebezpieczeństwa, jakie wpływem Anglii w świecie zagroził przedziej czy później ze strony faszystowskiego konku rentu. Także jednak i Churchill, w rozmowie z przywódcą hitlerowców gdańskich Försterem, dn. 14 lipca 1938 r., zaślepiony tą samą nienawiścią do ZSRR co inni, oświadczył:

„Powiedziałem, że nie jestem wrogiem potęgi Niemiec i wielkość Anglików pragnie, aby Niemcy zajęli należne im miejsce jako jedno z dwóch lub trzech przodujących mocarstw świata”.

Zapewniał co prawda w tej rozmowie także Churchill, że „wszelkie działania drogie gwałtu doprowadzą niemal nieuchronnie do wojny światowej”. Hitler, na podstawie okazywanych mu ciągłych ustępstw „pokojowych” miał jednak prawo liczyć że W. Brytania cofnie się w ostatniej chwili przed krokami wojennymi. Stąd nietylko Chamberlain i Halifax lecz również Churchill, przez politykę swą w wobec III Rzeszy ponosi odpowiedzialność za wytworzenie się stanu, który w r. 1939 doprowadził do katastrofy wojennej.

Trudno nam tu, choćby w streszczeniu, omówić, na podstawie zawartych w I Tomie do kumentów, całego przebiegu pierwszego aktu tragedii czechosłowackiej, zakończonych w Monachium „pokojowym” przyznaniem Niemcom znacznej części Czechosłowacji, we wrześniu 1938 r. nim pół roku później wojna hitlerowska wkroczyła do Praги, kładąc kres niepodległości Czechosłowacji.

Warto jednak poznać atmosferę, jaka panowała wśród zachodnich mężów stanu, kiedy

w Monachium sądzili „ugiaskać bestię hitlerowską” podrozczeniem jej szmaty ziemi czechoskiej. Atmosferę pozwala poznać sprawozdanie delegacji czechoskiej, która wezwano 29 września 38 r., do Monachium, aby zakomunikować jej treść zawartego „porozumienia”.

„Podczas gdy dr Masny rozmawiał z Chamberlainem o sprawach raczej drugorzędnych (Chamberlain zważył bezustannie, nie okazując żadnego zażenowania) zapytał panów Daladiera i Legera (sekr. gen. francuskiego MSZ — nasz dopisek) czy oczekują od naszego rządu (czechoskiego — nasz dop.) jakiejś deklaracji lub odpowiedzi na układ. Pan Daladier, który był wyraźnie zakłopotany nie odpowiedział nic. Pan Leger odpowiedział, że czterech mężów stanu nie mają wiele czasu. Dodał wyraźnie, że nie oczekuje od nas żadnej odpowiedzi, że uważają plan za przyjęty”.

„Objaśniono nam dość brutalnie i to za pośrednictwem Francuza, że przeciwko temu wyrokowi nie można wnieść odwołania i że nie ma możliwości poczynienia zmian”.

Bvł to epilog pierwszej części haniebnej gry, jaką z hitlerowskim Mefistofelem rozpoczęły zachodnie demokracje, porażone ślepotą nienawiści do Związku Radzieckiego. Pozornie udało im się wówczas „usunąć ZSRR od współudziału w decydowaniu o losach Europy”, jak w tym zgodne były z Hitlerem. Molochowi poświęciły Austrię i część Czechosłowacji. Oświadczały gotowość uwzględnienia „innych żądań”, mówiąc już wyraźnie o... Gdańsku!

Faszyzm, jako ostatnia forma zwyrodniałego imperializmu, podlega jednak żelaznym prawom, z których jedno brzmi, iż nie może się on zatrzymać na drodze agresji. Musi pędzić ku katastrofie, w którą wciąga wszystkich, którzy z nim współdziałają! W wyniku polityki Londynu i Paryża druga wojna światowa stała się więc nieunikniona!

I jeśli w r. 1939 Anglia Chamberlainów i Halifaxów oraz Francja Daladierów i Bonnetów wystąpiły, kiedy Hitler napadł na Polskę, nie uczyniły tego, ponieważ w obliczeniach ich ew. poświęcenie Polski Hitlerowi wywołałoby w ich sumieniach więcej skrupułów niż poświęcenie uprzednie Austrii i Czechosłowacji.

Po prostu wówczas w Londy-

nie i Paryżu przekonano się, że rzekomo „przebiegła” gra, prowadzona dotychczas z Hitlerem, była naprawdę naiwna i ostatni dla nich nadziei czas, by bronić... własnej skóry. Nawet wtedy jednak, w ostatniej chwili usiłowało niedźmienniegiem odwrócić kolo historii, jak np. przez sposób prowadzenia rokowań angloskoniemieckich w Moskwie, których przebieg pozwoli nam poznać II Tom „Dokumentów i Materiałów”, jaki zapewne wkrótce ukaże się na rynku polskim.

W r. 1941 Niemcy, licząc na spadkobierców polityki Chamberlaina i Daladiera, napadły na Zw. Radziecki. Napaść ta miała raz na zawsze odsunąć dla imperializmu groźne widmo kraju socjalizmu. Wiadomo, jak to się skończyło. I kiedy w wyniku swego zwycięstwa nad faszysmem, ZSRR stał się czolowym czynnikiem nie tylko polityki europejskiej lecz światowej, dziś imperializm zachodnie porusza się niebo i ziemię, by znaleźć następców Hitlera, którzyby zdolali odwrócić bieg historii.

Pozostał im się już nie hitlerowski Mefistofeles, a tylko karykaturalny bliźniak Franco...

✱

Polityka obozu sanacyjnego w Polsce była tak ściśle związana z międzynarodowym faszyzmem i wszelkimi rodzajami „piętami kolumnami”, że trudno sobie wprost wyobrazić, by w zbiorze omówionych dokumentów zabrakło dokumentów polskich, w r. 1939 tak skwapliwie pozostawionych Niemcom w Warszawie. I oczywiście nie brak także dokumentów polskich. Są nimi raporty ambasadorów polskich w Berlinie, Londynie i Paryżu. Ponieważ dla opinii polskiej treść tych raportów jest szczególnie wymowna, omówię je będziemy musieli osobno. Przy ich czytaniu nasuwa się bowiem pytanie, czy są to raporty ambasadorów R. P. czy też... Trzeciej Rzeszy! Min. Beck miał bowiem wielce pojętne wykonawców „swejej” polityki.

„Pokarm dla psów” ✱ O pewnej „pomocy” marshallowskiej ✱

Minął rok od chwili opisaną austriacko — amerykańskiej umowy dwustronnej o „pomocy” dla Austrii w ramach planu Marshalla. Niedawno wśród szeregu wiadomości o zwwyżce cen oraz wystąpieniu publicystycznych świadczących o nowej ofensywie przeciwko stopie życiowej austriackich mas pracujących pod płaszczykiem „uzdrowienia finansów”, na łamach prasy austriackiej ukazał się doniesienie o udzieleniu Austrii nowego kredytu amerykańskiego na zakup towarów w Stanach Zjednoczonych Wypełniając warunki wspomnianej umowy, austriackie sfery rządzące reklamują na wszelkie sposoby „pomoc” amerykańską.

Udzielając Austrii kredytu, Amerykanie zobowiązali ją do kupowania wszystkiego, co oni zaofiarują. Umożliwia to kupcom amerykańskim eksportowanie do Austrii tzw. „nadwyżki uzbrojenia amerykańskiego”. Większość towarów przemysłowych, dostarczonych w ramach ostatnio udzielonego kredytu amery-

kańskiego, stanowią... siatki, chroniace przed komarami, epelety, czapki wojskowe, śpiwory. Gdy dodamy, że Stany Zjednoczone uprzednio dostarczyły Austrii mnóstwo plecaków, papieru higienicznego, biustonoszy itd., to stanie się oczywiste, jakiego typu „obfitość” niesie z sobą „pomoc” amerykańska. Składają się po prostu zawałone tyminy nie znajdujących zbyt towarów. A za wszystko trzeba płacić słone ceny, nie wspominając już, że płacić należy i — swą niezawisłością.

Analogicznie ma się rzecz z artykułami żywnościowymi: ludności oferuje się konserwy z napisem „Pokarm dla psów”, to znów absolutnie niejadalne masło, to znów gumę do żucia dla młodzieży, albo esencję octową. Businessmeni amerykańscy nie robią z obiegających cały świat wiadomości, demaskujących ich oszukańczą działalność i kontynuują w najlepsze dostawę nie nadających się do użytku produktów.

Gabinet Muraszki. Meble wysciane. — Muraszkin siedzi przy biurku. Wchodzi Tolka, trzymając w ręku szklany abażur, dziecinny rower, trzy pudełka z kapeluszami, duży tłumok z ubraniami, paczkę z piwem i wiele paczuszek. Wchodzący hezycznie wodzi oczami i wyczerpany opada na sofę.

MURASZKIN:
Witaj, panie Janie! Co za radość! Skąd przybywasz?

TOLKACZOW (ciężko oddycha):

Złotko moje, kochasiu! Mam do ciebie prośbę... Błagam... pożycz do jutra rewolwer!

MURASZKIN:
Poco ci rewolwer?

TOLKACZOW:
Potrzebuję... Och, matko! Potrzebuję! Dajno wody... Pre-dzej wody!... Potrzebuję... W nocy wypadnie jechać ciemnym lasem... na wszelki wypadek. Bądź łaskaw, pożycz!

MURASZKIN:
Oj, kłamiesz panie Janie! Jaki tam u licha ciemny las? Widocznie coś uknułeś? Po



oczach widzę, że uknułeś coś niedobrego. Ale co ci jest? Zle się czujesz?

TOLKACZOW:
Poczekaj, pozwól odsapnąć... Och, matko rodzona. Zmęczyłem się, jak pies. W całym ciebie i we łbie czuję jakby ze mnie pieczeń na różnie przyrządzono. Długoż znieść nie mogę. Bądź przy-jacielem, o nic nie pytaj! Nie wdawaj się w szagółę... daj rewolwer! Błagam!

MURASZKIN:
E, daj spokój! Panie Janie — takie tchórzostwo? Ojciec rodziny, referendarz w służbie czynnej! Wstydź się!

TOLKACZOW:
Jakim jestem ojcem rodziny? Męczennikiem jestem! Bydło robocze, Murzyn, niewolnik, łotr, który wciąż jeszcze na coś czeka i nie wyprawia siebie na tymen świat! Szmata jestem, balwanem, idiotą! Po co żyję? Po co? (zrywa się). No, powiedz mi, po co żyję? Na co zda się nieprzerwane pasmo fizycznych i moralnych cierpień? Rozumiem — być męczennikiem ideal! tak! Lecz być męczennikiem diabła wie czego, damskich spódnic i abażurów — nie! Sługa uniżony! Nie, nie, nie! Mam tego dosyć! Dosyć!

MURASZKIN:
Nie krzycz, sąsiedzi usłyszą.

TOLKACZOW:
Niech i sąsiedzi usłyszą, wszystko mi jedno! Nie dasz ty rewolweru, to da inny. Żywy już nie zostanę! Po-stanowione!

MURASZKIN:
Poczekaj, guzik mi oderwał się. Mów spokojnie! Jednakże wciąż nie rozumiem, czemu twoje życie ma być złe?

TOLKACZOW:
Czemu? Ty się pytasz: czemu? Proszę, opowiem ci! Proszę! Wyspowiadam się przed tobą i być może lżej mi będzie na duszy. Usiądźmy. Więc słuchaj... Och, matko rodzona, dychawic! Weźmy jako przykład choćby dzień dzisiejszy. Weźmy. Jak ci wiadomo, od godziny 10 do czwartej trzeba gardłować w biurze. Upał, zaduch, muchy i nieprawdopodobny bratku mój — chaos. Sekretarz poszedł na urlop. Chrapow pojechał się żenić, kancelaryjne plótki powariowały na punkcie wczasów, amatorów przedstawień amatorskich. Wszyscy są zaspiani, wymęczeni, spiżeni tak, że nie dojdiesz żadnego sensu... Obowiązek sekretarza pełni

ANTONI CZECHOW

TRAGIK MIMO WOLI

Jedną z najciekawszych dziedzin twórczości wielkiego realisty w literaturze rosyjskiej i powszechnej, Antoniego Pawłowicza Czechowa — są jednoaktówki. Niektóre z nich wchodziły do repertuaru teatrów zawodowych, wszystkie zaś są wybornym materiałem dla ochotniczych zespołów teatralnych. Poniżej zamieszczamy wyjątek z przygotowanego do druku pierwszego przekładu na język polski wszystkich (ośmiu) jednoaktówek Czechowa, dokonanego przez cenionego literata poznańskiego Eug. Aniszczenkę. Wybrana przez nas krotkowiła przedstawia uciążliwość „życia na letnisku” w przedrewolucyjnej Rosji i tym dobitnie pozwala przez kontrast ocenić wspaniałe osiągnięcia Związku Radzieckiego na odcinku organizacji wczasów ogromnej liczby pracowników, w najpiękniejszych ośrodkach klimatycznych i najlepiej urządzonych domach wypoczynku zbiorowego.

przerwie między urzędowaniem i pociągami lataś po mieście, jak pies z wywiezionym językiem — lataś, lataś i życie przeklinasz. Od sklepu do apteki, z apteki do modystki, od modystki do wędliniarni a stamtąd znowu do apteki. Tu się potkniesz, tam zgubisz pieniądze, w trzecim miejscu zapomnisz zapłacić i gonią cię z awanturą, w czwartym miejscu damie na szarfe nastąpiś... tfu! Od takiej bieganiny zbelzebubiejesz i tak cię rozbierze, iż później całą noc kości trzeszczą i zmyry we śnie nachodzą. Więc polecenia zostały wykonane, wszystko kupiłem, teraz — jak rozkażesz spakować tę całą orkiestrę? Jakbyś na przykład ułożył razem ciężki moździerz i tłuczek miedziany z abażurem, albo kwas karbolowy z herbata? Jak byś harmonijnie połączył butelki piwa i ten rower? Praca w pocie czoła, problem myślowy, rebus! Choćbyś łamał głowę, choćbyś chytrył, jednakże w końcu coś tam stłuczysz lub rozsypiesz; na dworcu zaś i w wagonie będziesz stał rozczapierzywszy ręce, rozkraczysz się i podrzymując podbródkiem jakąś paczkę, cały w torebkach, w pudełkach i w innych śmieciach. A gdy ruszy pociąg, pasażerowie zaczną ciskać twoim bagażem na wszystkie strony: swoimi rzeczami za-jęte cudze miejsce. Krzyczą,

wołają konduktora, grożą wy-sadzeniem, ja zaś — co mam począć? Stoje i tylko oczami łypię, jak pobity osioł. Te-raz słuchaj dalej. Przyjeżdżam oto do siebie na letni-sko. Tu bym popił, jak na-leży po trudach rzetelnych, pojadł i chrapanego — nie prawdaż? — atoli nie ma tak dobrze. Moja małżonka już od dawna czatuje. Ledwoś przełknął zupę, ona łaps sługę bożego i raczy pan wy-brać się gdziekolwiek bądź na przedstawienie amatorskie albo do kółka miłośników



tańca... Protestować ani się waży. Mężem jesteś, słowo zaś „maż” w tłumaczeniu na język letniskowy oznacza pozabawioną głosu bydlę, na którym można jeździć i wozić ładunki, ile się podoba bez obawy interwencji towarzy-stwa ochronu zwierząt. Idziesz i wytrzeszczasz oczy na „Skandal w porządnej ro-dzinie” lub na jakąś „Matyl-dę”, klaskasz na rozkaz mał-

żonki i słabniesz, słabniesz, i wciąż się spodziewasz, że za chwilę kostusia cię porwie. A w „kółku” przyglą-daj się tańcom i wyszukuj dla małżonki kawalerów; je-żeli zaś kawalera zabraknie, to i sam zechciej tańczyć ka-dryla. Wracasz po północy z teatru albo z balu — nie jesteś już człowiekiem, ale zdechłakiem, do niczego. Lecz oto wreszcie dopiąłeś celu: zdjąłeś szatki i leżysz w łóżku. Wyborne, zamykaj oczy i śpij... Pojmujesz — wszystko jest takie ładne, poetyczne i ciepłe: i dzieciaki za ścianą nie wyją, i mał-żonki nie ma, i sumienie masz czyste — lepiej być nie może. Zasypiasz — i na-gle... i nagle słyszysz: bzz! Komary! (zrywa się). Komary, potrójne na nie, anate-my, przekleństwo, komary! (trzęsie pięściami). Komary! To plaga egipska, inkwizycja! Bzz!... Bzyczy tak żałośnie smutno, jakby o przebaczenie prosił, lecz tak cię łajdak ukąsi, że drapiesz się potem całą godzinę. I palisz, i zabija-jasz je, i nakrywasz głowę — nie ma dla ciebie ratunku! Wreszcie pluniesz i wyda-jesz się na pożarcie: żryjcie — przeklecie! Nie zdążył przyzwyczaić się do komar-ów, gdy zaczyna się nowa plaga egipska: w salonie małżonka rozpoczyna ze swymi tenorami ćwiczyć roman-se. Dniem śpią, w nocy zaś do występów amatorskich się przygotowują. O Boże mój! Tenorzy — to taka męczar-nia, że żadne komary jej nie dorównują (śpiewa). „Ty nie mów mi, że młodość twa stracona...” „I znowu jestem tobą zachwycony...” O łaj-dacy! Duszę ze mnie wypie-wali! Aby ich choć trochę zagłuszyć, puszczam się na taki kawał: stukam sobie palcem po skroni koło ucha. Tak postukuję do godziny, powiedzmy, czwartej — do-póki się nie rozejdą. Och, dajno bracie jeszcze wody... Nie mogę... Więc w taki spo-sób wypocząwszy, wstajesz o godzinie szóstej i — jazda na stację do pociągu. Pe-dzisz w obawie, żeby się nie spóźnić, tu zaś jest błoto, mgła, zimno, br! Przyje-dziesz zaś do miasta — na-kręcaj katarynkę od począt-ku. Takie to, bracie, jest ży-

cie — przyznam się tobie — arcy podłe; nawet wrogowi takiego nie życze. Zachorowałem. Rozumiesz — zadyszka, zgaga, ustawicznie czegoś się boję, żołądek nie trawi, w oczach ciemno... Czy u-wierzysz, że psychopata się stałem... (ogłada się). Tylko niech to między nami... Wy-bieram się do Cieczota albo do Mierzejewskiego. Napa-stuje mnie, bracie, jakieś o-pętanie. W chwili przykrości i otepienia, gdy komary gry-zą lub tenorzy śpiewają, tak ci nagle w oczach pociem-nieje, nagle się zerwiesz, la-tasz jak oparzony po całym



domu i krzyczysz: „Krw! la-knę! Krw!” I naprawdę w takiej chwili chciałbyś zgnąć kogós nożem albo krzesłem w głowę trzasnąć. Oto, do czego doprowadza życie na letnisku! I nikt nie żałuje, nie współczuje, jak gdyby tak być winno. Nawet się śmie-ją. Ależ zrozum: zwierzęciem jestem, chcę żyć! Tu nie jest wodewil, lecz tragedia! Po-słuchaj, jeżeli nie dajesz re-wolweru, to przynajmniej o-każ, że współczujesz!

MURASZKIN:
Współczuję.

TOLKACZOW:
Widzę, jak pan współczu-ję... Zegnaj. Pojadę po kieł-basę... potrzebuję jeszcze proszku do zębów, potem zaś na dworzec.

MURASZKIN:
Gdzie mieszkasz na letni-sku?

TOLKACZOW:
Nad Zdechłym Strumykiem.

MURASZKIN (ucieszył się):
Czyżby? Posłuchaj, czy nie poznałeś tam na letnisku Olesia Finberg?

TOLKACZOW:
Poznałem. Znamy się.

MURASZKIN:
Co mówisz? To mi okazał Jak to dobrze, jak to zacnie z twojej strony...

TOLKACZOW:
Co takiego?

MURASZKIN:
Złotko moje, kochasiu czy nie mógłbyś spełnić jednej maleńkiej prośby? Bądź przy-jacielem. No daj słowo hono-ru, że spełnisz!

TOLKACZOW:
Co takiego?

MURASZKIN:
Nie z wdzięczności, lecz z miłości! Błagam, złotko mo-je... Po pierwsze — pozdrów pannę Olesię i powiedz jej, że żyje zdrów, raczki całuje. Po drugie — odwiez jej pe-wną rzecz. Poleciała mi kupić dla siebie ręczną maszynę do szycia, lecz nie ma niko-go, kto by ją dostarczył... Odwiez kochasiu! I przy o-kazji, za jednym zamachem, też oto klatkę z kanarkiem... tylko bądź bardzo ostrożny, abyś drzewiczek nie złamał... Co tak na mnie patrzysz?

TOLKACZOW:
Maszyna do szycia... kana-rek z klatką... zięby, czyż-ki...

MURASZKIN:
Panie Janie, co ci jest? Dla czego dostałeś wypieków?

TOLKACZOW (tupie nogami):
Dawaj tu maszynę! Gdzie jest klatka? Sam siadaj na oklep! Zjedz człowieku! Szarp! Dobijaj go! (Zaciska-jąc pięści) Krw! łaknę! Krw! Krw!

MURASZKIN:
Zwariowałeś?

TOLKACZOW (atakuje go):
Krw! łaknę! Krw!

MURASZKIN (przerażony):
Zwariował! (krzyczy). Pie-trek! Mario! Gdzie jesteś! Ludzie! ratujcie!

TOLKACZOW (pędzi za nim po pokoju):
Krw! łaknę! Krw! Krtyna

N. SYSOJEW

W DOMU - MUZEUM IM. CZECHOWA

Na końcu jednej z centralnych ulic Jalty, wśród zieleni ogrodu, stoi ładna, biała willa. Na jej żelaznym ogrodzeniu umieszczona jest niewielka tabliczka: „Dom-Muzeum Antoniego Czechowa”.

W domu tym, z którego okien otwiera się przepiękny widok na leżącą w dole słoneczną Jaltę, spędził ostatnie pięć lat swego życia wielki pisarz rosyjski, Antoni Czechow.

Dokładnie przed pół wie-kiem pisarz przyjechał do Jalty, zmuszony z powodu złego stanu zdrowia spędzić zimą na Krymie. Pozostał tu już do końca życia.

Tu, w tym domu Czechow napisał takie arcydzieła jak opowiadanie „Dama z pie-skiem”, sztukę „Trzy siostry”, powieść „W wawo-zie”, opowiadania „Archle-rić”, „Narzeczona” i swój ostatni utwór „Wiśniowy sad”.

Czechow zmarł 15 lipca 1904 roku. Po jego śmierci najlepszy przyjaciel pisarza jego siostra Maria, postanowiła zachować dom brata

takim, jakim był za jego ży-cia. Przed czterdziestu laty Maria Czechowa stworzyła Dom-Muzeum A. Czechowa.

Po Rewolucji Listopado-wej napływ zwiedzających stale wzrastał. W ostatnich latach odwiedziło Muzeum ponad 40 000 osób rocznie. Zaczęli tu przyjeżdżać co-raz liczniej robotnicy i chłopi.

Wejźmy na chwilę do domu-muzeum.

Oto jadalnia pisarza, w której wszystko jest takie proste i przytulne. Dalej jego gabinet, w którym szczególnie długo zatrzymują się zwiedzający. Na biurku: pa-piery, ołówki, pióro, niedopałone świece w lichtarzach, nieotwarte listy — wszystko sprawia wrażenie, jak gdyby pisarz dopie-ro co tu pracował i ni-chwilę wyszedł z pokoju. Na tym samym biurku leży słuchawka lekarska i mło-teczek, które przypominają że Czechow był również le-karzem.

Na ścianach i stolikach dużo fotografii słynnych lu-dzi — współczesnych Cze-

chowa — z wzruszającymi autografami: Lwa Tolstoja, Grigorowicza, poety Plesz-czejewa, Maksyma Gorkie-go, wielkiego kompozytora rosyjskiego Czajkowskiego, słynnego śpiewaka Szalipa-pina, twórców moskiewskie-go Teatru Artystycznego (Mchatu): Stanisławowskie-go i Niemirowicza-Danczen-ki, malarza Lewitana, wy-bitnych aktorów, którzy grali w sztukach Czecho-wa: Kaczalowa, Knipper Komisarzewskiej. Wiele tu upominków, ofiarowanych pisarzowi przez jego wdzięcznych czytelników.

Po Rewolucji Listopado-wej Dom-Muzeum został zaliczony do państwowych instytucji kulturalno-oświa-towych. Obecnie znajduje się on pod zarządem Biblio-teki im. Lenina, której jest filią. Siostra pisarza, Maria Czechowa, do dziś opiekuje się i kieruje Domem-Muzeum. W roku ubiegłym społeczeństwo radzieckie obchodziło 85 rocznicę urodzin Marii Czechowej, a w 1944 roku w 40 rocznicę śmierci Antoniego Czecho-

wa, Maria Czechowa za jej 40-letnią pracę i opiekę nad literacką spuścizną pisarza otrzymała od rządu radzieckiego Order Czerwonego Sztandaru Pracy.

W księdze pamiątkowej Muzeum znajdujemy liczną uwagę zwiedzających. Alek-sy Tolstoj, Paustowski, Bo-rys Lawreniew, Pawlenko i inni wybitni literaci radzie-cy wpisali do księgi słowa pełne czci i uznania dla twórczości wielkiego pisa-rza.

Dom Czechowa zwiedza-ją również liczni zagraniczni działacze polityczni i społecznicy. W księdze pamiątkowej znajdujemy uwagi w języku angielskim, francuskim, niemieckim chińskim i w wielu innych językach świata.

Na adres Domu-Muzeum i na ręce Marii Czechowej nadchodzą z wielu krajów listy, mówiące o miłości i szacunku dla wielkiego pisa-rza rosyjskiego, o wpły-wie jego twórczości na lite-raturę krajów zachodnio-europejskich i amerykań-skich.

Amerykańskie O'key na francuskiej ziemi

Goście zza Oceanu w Paryżu

Amerykańscy uzdrowiciele zachodniej Europy za pomocą „niezawodnego” planu Marshalla, uznali, że urzeczywistnienie tego planu we Francji wymaga ich obecności w Paryżu. Wobec tego zjechał tu cały sztab gumozujnych „ekonomistów”, którym oddano do rozporządzenia dwa wielkie hotele paryskie „Wagram” i „Belford”.

— O'key — oświadczył z zadowoleniem główny przedstawiciel Wuję Sama, obejmując luksusowe apartamenty — teraz my zaprowadzimy tutaj swój porządek.

Po czym zawieszono służbę obu hoteli. Każdy z pracowników otrzymał do podpisania arkusz z gofowym tekstem tzw. „efi - deiwit” czyli oświadczenie potwierdzone przysięgą, jakie zmuszeni są podpisywać pracownicy państwowi w USA. Paragraf „W” tego cennego dokumentu opiewa, że „niżej podpisany” nie należy i zobowiązuje się nie należeć do partii komunistycznej albo innej podobnej organizacji „mającej na celu” obalenie rządu Stanów Zjednoczonych.

Okazuje się jednak, że ze strony portierów, boyów i posługaczek paryskich hoteli może grozić Stanom Zjednoczonym i inne niebezpieczeństwo, które określa paragraf „S”. Pracownik zobowiązuje się nie brać udziału w strajkach wymierzonych przeciw USA i nie należeć do organizacji, broniących praw robotników do strajku.

— Niedotrzymanie tych zobowiązań — głoszą końcowe ustępy oświadczenia — będzie karane według praw amerykańskich.

Można sobie wyobrazić jak „entuzjastyczne” uczucia oświadczyli francuskimi pracownikami hotelowymi, gdy dowiedzieli się, że nawet bez wyjazdu z Paryżu powinni zostać obywatelami Białego Domu w Waszyngtonie. Będą mogli pracować pod argusowym okiem komisji do badania działalności antyamerykańskiej, i od czasu do czasu otrzymywać porcję łaski według prawa „Taft - Hartley”.

Wobec czego, oszołomieni otwierającymi się przed nimi perspektywami, pracownicy francuscy z nieopisanym entuzjazmem schwycili oświadczenie i... podarli je na drobne kawałki.

Ale rząd francuski lubi powtarzać po rozkazach protektorów z Wall-Street — O'key. 20 francuskich pracowników hotelowych znalazło się na ulicy bez pracy, za to, że „nieuzasadnionym” uporem obstawali przy tym, że Paryż jest jeszcze francuskim miastem.

SPÓŁKA „RAMA-MOCH”

Podczas krótkiego piastowania stanowiska francuskiego ministra wojny Ramadier zdołał sobie ołbrzymią popularność — nie mniejszą niż Moch.

Objawem tego może być fakt, że obaj ci bracia „socjaliści” tak często figurują we francuskich pismach humorystycznych, pod jednym ogólnym imieniem „Rama-moch”. Ramadier jest niewątpliwie i bez Mocha wystarczająco ważną osobą. Francuzi nazywają swego ministra wojny „Sierżantem Ramadier”. Brzmi to bardzo podobnie jak np.: Dzielnego wojaka Szwed lub odważnego Tartarin. Przyznajemy się wprawdzie oświadczając, że nie nam nie wiadomo (jak zresztą i jego rodakom) o heroicznych czynach tego męża w czasach wojny z hitlerowcami. Za to obecnie w okresie pokoju „Sierżant Ramadier” wykazuje nieprzeciętne zdolności strategiczne. Jako gorący

zwolennik anglo-amerykańskiej szkoły poddał armię pod dowództwo angielskiego marszałka Montgomery. Tak niewątpliwie wygodniej. Dołożył również wielu ofiarnych starań aby z lotnictwa francuskiego usunąć ludzi pracujących nad rozwojem rodzimego przemysłu lotniczego. Głosi on, że Francja nie potrzebuje lotnictwa.

W zachodniej koalicji — jak się wyraził — Francja powinna być reprezentowana tylko przez piechotę. Piechota to „królowa bitew”. Strategiczny plan Ramadier'a możnaby w skrócie tak sformułować:

Marszałek — angielski, samoloty — angielskie, służba łączności — amerykańskie a wyposażenie armii francuskiej — amerykańskie, guma do żucia i konserwy — amerykańskie, a dla Francuzów pozostawiono drobność... dostarczenie armatniego mięsa. Dlaczegożby zatem nie O'key?

Tum. Mat.

„Made in USA”

Niebezpieczny złoczyńca



— U tego młodzieńca stwierdziliśmy niebezpieczne myśli!
— A coż on takiego mówił?
— Nic. Słowa nie zdążył powiedzieć, gdy myśmy go przymknęli.

Błędne koło

Spotyka się dwóch Francuzów:

— Wytlumacz mi — prosi jeden z nich — co właściwie otrzymujemy w ramach planu Marshalla?

— Jak to co? Węgiel z Anglii.

— To świetnie. Nareszcie

będzie czym opalać mieszkania.

— No, nie — mieszkań nie będzie się opalać, bo musimy oddać węgiel Szwecji za auta.

— O, to doskonale — kupię sobie samochód i będę jeździł, ile mi się spodoba.

— No nie, auta nie kupisz, przecież auta musimy oddać Belgii za kawę.

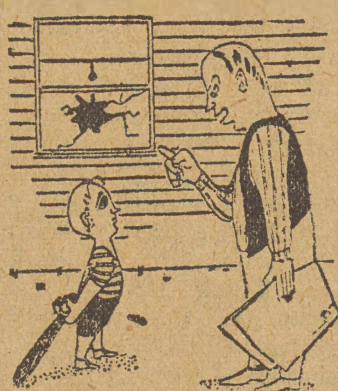
— To też nie najgorzej... Będziemy pili prawdziwą kawę zamiast tych wszystkich namiastek...

— Ale co ty gadasz! Nie możemy pić kawy, ponieważ musimy ją oddać Anglii za węgiel.

— No, to co my właściwie dostajemy w ramach planu Marshalla?

— Ale tuman z ciebie, mój drogi. Przecież od pół godziny kładę ci łopatą do głowy: WĘGIEL!

KOŁTUN AMERYKAŃSKI



— Nie martw się Johnie, powiemy, że szybko wybił agent sowiecki.

Walczymy z biurokracją

LEON PASTERNAK

Upiór biur

Wchodzę do biura. Siedzi Bóstwo, przed nią herbatka, ciastko, lustro, fryzurka — chimurka, oczka śliczne, bioderka ero-dynamiczne, stópka obuta zgrabnie w zamszyk

wprost elegancji szczyt i smak szyk. Widać, przeszkadam memu Bóstwu, snadź nie przypadłem mu do gustu, bowiem unosząc gniewnie brewki, poprawia na pończoszczkach szewki i ułożywszy buzię w ciup ogląda mnie od głów (?) do stóp.

Poznać z niechętniej Bóstwa miny, że źle wypadły oględziny, albowiem nagle czymś zafeta, (wciąż polewając paznokciami), wychodzi ciągnąc smugę perfum — ja też wychodzę, ale z nerw. (Tum się aż w język ugryzł, wierząc, tak chciało mi się Bóstwo zbesztać).

Raczyła wrócić

Jakaś postać, co od miesiąca już ma dostać stemplek jakiś... gna do Bóstwa — a Bóstwo ściga wściekle usta i myli sprawę... nie pamięta... bo tępić, gnębić chce petenta i robi wstępy i trudności i wciąż się pieni, piekli, złości...

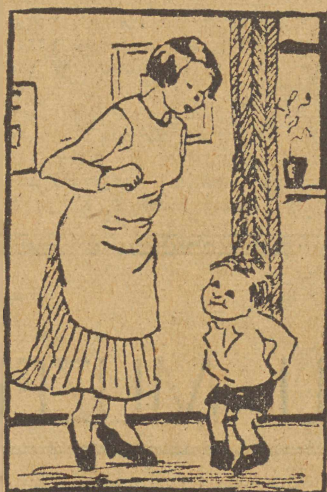
Czemu się złości, ma pindulo? Czy nie podoba ci się biuro? Popracuj w tkalni, przy warsztacie, w kopalni lub przy automacie, poproś schylać — no się ciągle, na rączkach guzy mieć i bąble, poproś głowę — tam — zauracać! A kiedy poznasz co to praca...

...a kiedy pojdziesz, główko pusta, że niepotrzebne w biurach Bóstwa, że nie z kaprysu, lub zabawy załatwiasz co dzień nasze sprawy — wtedy przestanie może straszyć potworne Bóstwo w biurach naszych i zniknie — dżuma — grypa — mór społeczna kleska — upiór biur!

Przedruk z 36 nr. „Gromady”.

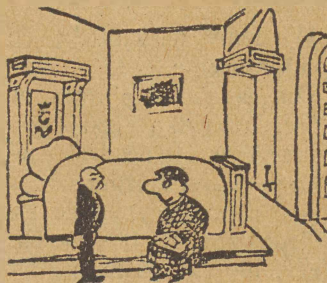
W JEDNEJ Z POZNAŃSKICH DZIELNIC

— Za miesiąc musi się pani wprowadzić z mieszkaniem i zostawić je w takim stanie w jakim było wynajęte.
— Tego nie mówi pani chyba poważnie... Skądże weźnę tyle pluskiew?



— Jureczku, nie widziałeś gdzieś łaski tatusia?
— Nie, nie widziałem.
— Więc poszukaj.
— To zależy, do czego jest potrzebna. Jeżeli chce iść na spacer, to znajdzie, ale jeżeli chce ze mną rozmawiać na temat świadectwa, to nic z tego.

UPRZEJMY GOSPODARZ



— W tym pokoju zakończył życie Ryszard III i pan Nowak.
— Pan Nowak? Kto to był?
— To był jeden pan, który nie chciał zapłacić rachunku za hotel.

W USA

Gangster do policjanta. — A gdy zakleję ci oczy pięćdziesięciu dolarowymi banknotami, nie będziesz nic widział?
— Widzieć nie będę, ale zakleję mi usta stu dolarami, to nie będę również nic mówił.

W „WOLNEJ” TURCJI



— Czy może pan, p. ministrze, zatwierdzić nasz nowy gabinet?

WYMAGAJACY WIEZIEN



— Co znaczy ta dziura w ścianie?

— Po pierwsze: Zawsze marzyłem o tym, żeby mieć pokój z pięknym widokiem. A po drugie — przy takich upałach stanowczo potrzeba więcej świeżego powietrza.

SPORT PO AMERYKAŃSKU



— Nasz klub ustanowił nowy rekord.

— ??
— Sprzedał czołowego naszego państwa za rekordową sumę!

MIŁE SPOTKANIE

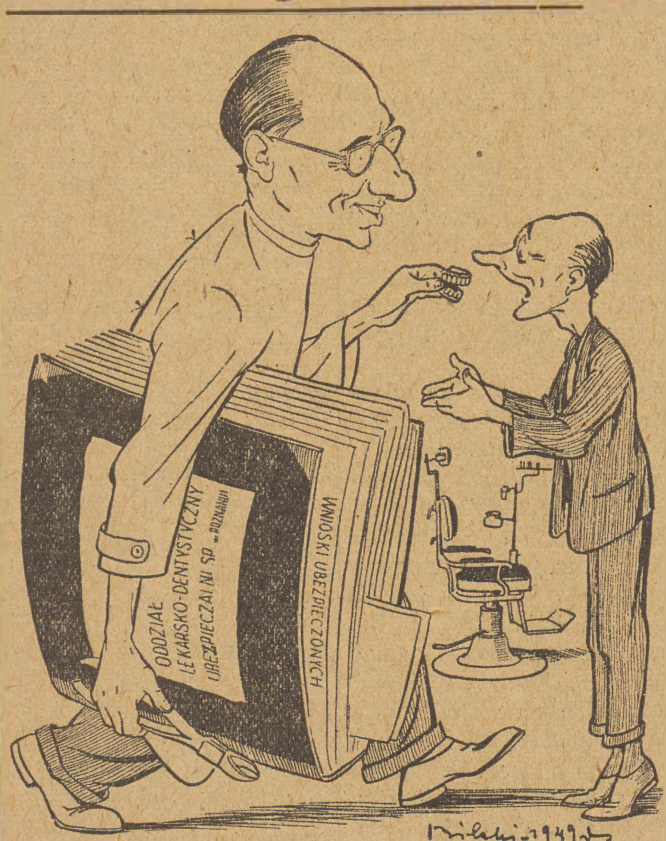


— Ach, szanowny sąsiad! Ty-le lat pana nie widziałem. Cóż u pana słychać? Jak się panu powodzi?

Rycerz XX wieku



Z teki karykaturzysty



Dr Witold Neumann, kierownik oddziału lekarsko-dentystycznego Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu.

Dzięki wytrwałości polskiego robotnika z ruin i zgliszcz powstał wspaniały zakład — „Polska Wełna” w Zielonej Górze

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 18 „Polska Wełna” w Zielonej Górze przejęte zostały w sierpniu 1945 r. W momencie obejmowania przedstawiała fabryka obraz ruiny i dewastacji. Z maszyn i urządzeń produkcyjnych nie zostało śladu, rozbite mury zionęły pustką.

Natychmiast po przyjęciu fabryki przystąpiono do zabezpieczenia obiektów, remontowania wyłomów w murach i do reperowania plotów. Kierownictwo zakładu objął ob. Władysław Jabłoński, członek nieprzeciętnej inicjatywy, który przy pomocy kilkunastu pracowników ściągających wprost z ulicy przystąpił do zabezpieczenia porzucanego surowca, usuwania i wywózki gruzu.

W tym czasie powstaje na terenie „Polskiej Wełny” pierwsza w Zielonej Górze Rada Zakładowa.

Po 3 miesiącach intensywnej i ofiarnej pracy uruchomiono w październiku 1945 pierwsze warsztaty: ślusarski, kowalski i stolarski oraz przystąpiono do montażu 2 kotłów parowych.

Systemem gospodarczym zarządzano świetlicę dla pracowników, żłobek, przedszkole, łaźnie i stołówki. Powstały sekcje sportowe, kółko dramatyczne oraz koło przysposobienia wojskowego.

W kwietniu 1946 r. ukończono prace montażowe kotłów i przystąpiono do planowej odbudowy fabryki. W czerwcu 1946 r. przystąpiono do zwózki maszyn z terenu. Nielada inwencji wymagało odnajdowanie maszyn w fabrykach zburzonych na skutek działań wojennych. Gigantyczne wysiłki załogi przyniosły rychłe rezultaty.

W lipcu 1946 zakłady wyprodukowały 1000 m tkanin. W miesiąc później produkcja wzrosła do 2000 m, a w grudniu wyniosła 15 000 m.

W sierpniu 1947 r. fabryka zameldowała, że zadanie postawione przez Ministra Minca na II Zjeździe Przemysłowym we Wrocławiu zostało wykonane. — Fabryka była gotowa do rozpoczęcia planowej produkcji.

Walka o jakość produkcji była początkowo utrudniona z uwagi na to, że załoga fabryczna w przeważającym odsetku rekrutowała się spośród ludzi, którzy po raz pierwszy zetknęli się z włókiennictwem.

Tylko kilku majstrów i wykwalifikowanych tkaczy z fabryk białostockich i łódzkich stanowiło kadrę wykwalifikowanych fachowców. Jedną z podstawowych trudności to brak fachowców, zwalczano przy pomocy zbiorowych kursów dokształcających. I tu doświadczeni majstrowie przycho-

dząc z pomocą zakładom poza godzinami pracy uczy młodzież, interesującego zawodu włóknarza.

Szczególną uwagę zwrócić trzeba na fakt, że odbudowa „Polskiej Wełny” przeprowadzona została 100 proc. reko-ma polskiego robotnika. Jest rzeczą zrozumiałą, że tak wielkie osiągnięcia nie byłyby możliwe, gdyby odbudowa „Polskiej Wełny” odbyła się bez fanatycznego wprost entuzjazmu, bez ofiarności i poświęceń i pasji w pracy, bez poczucia odpowiedzialności, dyktowanego zrozumieniem misji polskiej na tych ziemiach.

Trudno wymienić wszystkich, którzy zasłużyli się w tym dziele. Wystarczy jednak, podać że z grona pracowników „Polskiej Wełny” odznaczono:

nych zostało: 2 pracowników — Złotym Krzyżem Zasługi, 2 pracowników srebrnym, 4 brązowym, ponadto szereg pracowników otrzymało nagrody pieniężne.

Tkacz Tioskow w zrozumieniu konieczności i wzrostu wydajności pierwszy przeszedł do pracy na dwa krosna pociągając za sobą liczne szeregi naśladowców, tak że obecnie ich ilość osiągnęła 752 krosnowców.

Z dniem 1 listopada 1947 r. wprowadzono na zakładzie indywidualne współzawodnictwo pracy, a dnia 1. I. 1949 r. współzawodnictwo zespołowe.

Jako pierwszy wyróżnił się Marian Murawski, wykonując na 2 krosnach 155 proc. normy, oraz prądką Martę Parnicką, która wykonała 177 proc. normy.

W ostatnim etapie współzawodnictwa wyróżnili się Stanisław Rynkiewicz, 2-krosnowiec, wykonując 115,4 proc.

normy we współzawodnictwie indywidualnym, oraz we współzawodnictwie zespołowym brygada ob. Wacława Strzelca, wykonując 113,3 proc. normy na 2 krosnach.

Z współzawodnictwa młodzieżyowego na I miejsce wysunęła się ob. Zofia Jagielska, wykonując 102,4 proc. normy na 1 krosnie.

W wyniku sumiennej i szlachetnej pracy oraz współzawodnictwa PZP Wł. nr 18 „Polska Wełna” wykonała nakreślony plan produkcji w r. 1947 — 106,6 proc., 1948 r. — 108,5 proc., w I kwart. 1949 r. — 101 proc.

Zaplanowane inwestycje za powyższe lata wykonane zostały w 100 proc.

Obecnie załoga „Polskiej Wełny” kończy przedterminowo Plan Trzyletni i z ufnosćą wkrocza w okres Planu Sześcioletniego, który stawia zupełnie nowe perspektywy rozwojowe fabryki. Walczak.

Czupurry ogrodnik Zarządu Miejsk. w Gorzowie nie docenia wartości pracy społecznej

Do akcji uporządkowania grobów żołnierzy radzieckich na cmentarzu przy ul. Wależaka, zapoczątkowanej przez Zw. Zaw. Pracowników Państwowych, dołączyli się członkowie kół ZMP przy gorzowskiej jednostce wojskowej, oraz junacy z „SP”.

— Praca postępowała szybko naprzód. Codziennie w godzinach wieczornych widzieliśmy ochotników pracujących przy wyrównywaniu chwastów i wyrównywaniu grobów.

— Gdy wykonano już prawie połowę roboty, Zarząd Miejski przysłał kilka kobiet, które pracowały przez cały dzień pod kierownictwem ogrodnika Zarządu Miejskiego — St. Żymkowskiego. Praca ich była bardzo wydajna, ale nie były by w stanie, do dnia 22 lipca, uporządkować całego cmentarza, liczącego około 2000 grobów.

Innego zdania był natomiast czupurzy ogrodnik, który namyślał pracującym u siebie i żołnierzom, że praca ich to tylko „bujanie” że Zarząd Miejski ma stały kłopot z wywożeniem narzędzi, że wreszcie całą robotę zaczęli po to tylko, żeby czytać o sobie w prasie szumne artykuły.

Nie omieszkał on przy tym użyć wielu bardzo ordynarnych wyrazów. — Potok słów Żymkowskiego, jakby nie był o urzędnika magistrackiego, wpłynął deprymująco na zapal pracowników w najlepszej intencji urzędników i żołnierzy. — Nie takiego uznania spodziewali się oni ze strony Zarządu.

Zebranie kół terenowych PZPR

Zebranie kół terenowych PZPR z miasta Zielona Góra odbędzie się w sobotę 23 lipca w sali konferencyjnej Komitetu Powiatowego PZPR o godz. 18.30. Obecność obowiązkowa.

Uroczyste obchody Święta Odrodzenia na Ziemi Lubuskiej

Zielona Góra

Uroczystości Święta Odrodzenia w Zielonej Górze zapoczątkowane zostały w dniu 21. 7. uroczystym posiedzeniem Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Teatrze Miejskim z udziałem delegacji robotników fabryk i chłopów z gromad w powiecie zielonogórskim.

Po wysłuchaniu przez głośniki orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej — Bolesława Bierutę sprawozdanie z dotychczasowej działalności wygłosił prezydent miasta tow. Ziarnkowski i wicestarosta tow. Szydłowski. Tow. Cichacz — przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej udekorował w imieniu Prezydenta R. P. 8 matek Złotymi Krzyżami Zasługi za wieloletnią pracę.

Przewodniczący Komitetu Radiofonizacji Szkół tow. Wojsław wręczył delegacjom szkół radiodbiorniki.

Następnie na Placu Słowiańskim uformował się pochód delegacji fabryk i szkół do którego przed teatrem przylączyli się radni składając wieniec przed pomnikiem Bohaterów oraz na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnego dnia t. j. w piątek na stadionie przy ul. Wypsiańskiego odbyły się igrzyska sportowe miejscowych zrzeszeń sportowych. Ogólnie podobały się przede wszystkim popisy gimnastyków i gimnastyczek zrzeszenia sportowego „Stal”.

Na Rynku, Placu Słowiańskim i Placu Wielkopolskim koncertowały orkiestry PKP Zaodrzańskich Zakładów i SPP 23.

Przed rozplakatowanym o-rzędem Prezydenta R. P. zbierają się grupy ludzi komentując głośno i z zadowoleniem jego treść. Szczególnie zacieka-wienie wzbudzała te ustępy, w których jest mowa o naszych zamierzeniach w Planie Sześcioletnim.

Na ulicach dużym powodzeniem cieszą się kioski RSW „PRASA” z książkami i gazetami oraz kioski żywnościowe Państwowej Centrali Handlowej i Powszechnej Spółdzielni Spożywców, sprzedające wędliny z pieczywem oraz wino.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się zabawy ludowe na Placu Wielkopolskim urozmaicone popisami uczeniemi SPP 19, oraz w salach „Polskiej Wełny” i „Zastalu”.

Z terenu powiatu zielonogórskiego do chwili oddawania numeru do druku brak było dokładnych wiadomości o przebiegu radosnych uroczystości i zabaw z okazji Święta Odrodzenia. Dobrze zapowiadały się uroczystości w Zawadach, Otylinie i Czerwieniu, dokąd wyjechały silne ekipy robotni-

cze ze swoimi zespołami artystycznymi. (Sw)

Gorzów

W przeddzień Święta Odrodzenia w Gorzowie odbyło się posiedzenie M. R. N. w świetlicy „Ursusa”. Rada Miejska uchwała wystąpienie do Skarbu Państwa z wnioskiem o przydział dotacji na urządzenie miejskiej komunikacji, woźniaków i chłodzi. Po wysłuchaniu przemówienia Prezydenta tow. Bolesława Bierutę, prezydenta miasta tow. Z. Kujański odczytał sprawozdanie całokształtu osiągnięć Gorzowa w okresie 5 lat.

Wieczorem przeszedł przez miasto pochód, którego uczestnicy złożyli wieniec na grobach żołnierzy radzieckich.

W dniu 22 lipca została otwarta pierwsza Gospoda Spółdzielcza „Storadka”. Odbyło się również otwarcie wystawy książki i nowego gmachu biblioteki miejskiej. Poza tym nastąpiło otwarcie punktu Pogotowia Ratunkowego P. C. K. wyposażonego w 3 sanitarki typu „Skoda”. Centralnym punktem uroczystości było uruchomienie tkalnic w fabryce „Sztuczne Włókna” nr 5.

W powiecie odbywały się centralne uroczystości w Bogdanówce i w Witnicy. (el)

Przegląd dorobku 5-lecia sporu gorzowskiego

Spoglądając wstecz na 5 lat sporu gorzowskiego a zwłaszcza jego zmagania w okresie początkowym, stwierdzić należy, że do chwili obecnej zrobiono bardzo wiele, chociaż nie wykorzystano jeszcze wszystkich możliwości.

Owoce pięcioletniej pracy są przede wszystkim dwie drużyny A-klasowe: piłkarska Z S. „Kolejarz” i bokserska K. S. „Gwardia”. Tak piłkarze jak i bokserzy są chlubą Gorzowa, nie tylko jako dobrzy sportowcy, lecz też jako wytrawni pracownicy miejscowych ośrodków przemysłowych. Obywatele miasta Gorzowa z dumą mówią o sukcesach swoich pupili.

SPORT WYCZYNOWY

Te dwa kluby to filary sportu, to wynik pięcioletnich zmagania organizacyjnych i pracy trenerów sportowych w sporcie wyczynowym. Nie bacząc na pęcznienie się przeszkody, pionierzy sportu swoim poświęceniem dla idei, pociągali młodzież, grupując ją w klubach i zrzeszeniach sportowych.

Trzecim poważnym zespołem jest motoklub „Unia”, który ostatnio połączył się z „Gwardią”. Zawodnicy jego, którzy w prymitywnych warunkach przygotowywali sobie maszynę do startów na żużlu, spotykają się dziś z najlepszymi klubami Wielkopolski i częściej wychodzą ze spotkań zwycięsko.

Poza tymi dominującymi w Gorzowie zespołami istnieje szereg innych, również aktywnych ośrodków sportowych. Do tych przede wszystkim należy drużyna piłki nożnej KS „Gwardia”. Walczy ona obecnie o awans do klasy „B”. — Jako całość, drużyna ta ma wszelkie dane ku temu, aby awans ten osiągnąć. Drugim zespołem piłkarskim w którym Gorzowianie pokładają wielkie nadzieje, jest robotniczy klub Z. S. „Stal”. Klub ten (bardzo młody jeszcze), w run-dzie jesiennej rozpoczyna twardą walkę o mistrzostwo klasy „C”.

SPORT WIEJSKI — SZKOLNY

Wieś powiatu gorzowskiego stara się dorównać miastu. Na terenie gromady Murzynowo od kilku lat istnieje klub spor-

tu. W ramach czynu na cześć Święta Odrodzenia pracę na boisku KS „Stal” są w pełnym toku. Parkan ze strony wschodniej poza malowaniem jest już całkowicie wykończony. Budo-wa wału na boisku postępuje w szybkim tempie. Na uwagę zasługuje zapal pracowników którzy pomimo deszczu pracowali wytrwale, zwożąc ziemię wózkami torowymi.

W odbudowie biorą udział wszyscy pracownicy bez względu na wiek i stanowisko. Po ostatnich spotkaniach piłkarskich, które zapowiadają zakwalifikowanie się „Stali” do kl. A, każdemu pracownikowi Zaodrzańskich Zakładów zależy na tym, aby mecze A-klasowe odbywały się na własnym boisku. (Sz)

Tak więc reasumując naszą pięcioletnią działalność możemy stwierdzić, że sport w Gorzowie został postawiony na silne nogi i napewno nie zostanie zdystansowany w ogólnokrajowej rywalizacji.

Inicjatorzy zaś i założyciele komórek sportowych mogą spokojnie kontynuować pracę na tym odcinku, gdyż Rząd, Partia, Związki Zawodowe i całe społeczeństwo pracują razem nad wytworzeniem nowego, zdrowego obywatela Polski Ludowej, który w sporcie znajduje radość życia i siłę do pracy twórczej. Ok.

„Stal” Zielona Góra zwycięża w Mosinie 1:0 (0:0)

Piłkarze „Stali” (Zielona Góra) rozegrali w Mosinie mecz finałowy o wejście do klasy „A” z Mosińskim KS, wygrywając 1:0 (0:0).

Mecz miał dla obu drużyn decydujące znaczenie, to też gra była niezwykle ciekawa i ostra. W 10 minucie uległ kontuzji Kurzynoga czołowy zawodnik „Stali”, i oddał aż do końca meczu drużyna zielonogórska grała w 10.

Pierwsze i ostatnie spotkanie było niezwykle ciężkim terenem. Odpowiadało ono bardziej gospodarzom, którzy mieli na nogi więcej zgrzy.

Ze „Stali” najlepiej zagrali bramkarz Zuchowski, odważnie interweniując w wielu groźnych sytuacjach, oraz środkowy pomocnik Karolek, który rozbił ataki gospodarzy.

Po pierwszej połowie gry wynik był bezbramkowy, przyczem „Stal” nie wykorzystała rzutu karnego, bowiem ostry strzał Wiśniewskiego trafił w słupek bramki.

Boisko KS „Stal” w nowej szacie

W ramach czynu na cześć Święta Odrodzenia pracę na boisku KS „Stal” są w pełnym toku. Parkan ze strony wschodniej poza malowaniem jest już całkowicie wykończony. Budo-wa wału na boisku postępuje w szybkim tempie. Na uwagę zasługuje zapal pracowników którzy pomimo deszczu pracowali wytrwale, zwożąc ziemię wózkami torowymi.

W odbudowie biorą udział wszyscy pracownicy bez względu na wiek i stanowisko. Po ostatnich spotkaniach piłkarskich, które zapowiadają zakwalifikowanie się „Stali” do kl. A, każdemu pracownikowi Zaodrzańskich Zakładów zależy na tym, aby mecze A-klasowe odbywały się na własnym boisku. (Sz)

„Gwardia” (Gubin) - „Gwardia” (Słubice) 3:2 (3:1)

W ubiegłą niedzielę rozegrano w Gubinie mecz piłki nożnej, między „Gwardią” (Słubice) i „Gwardią” (Gubin). Zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 3:2 (3:1).

Mecz obfitował w wiele ciekawych momentów. Na wyróżnienie zasługują Kuczyński, który prowadził całość gry oraz Wieman, Stefanowicz, Dedeck i Skalski. Gra obfitowała przeważnie na polu i tylko niedyspozycja strażnika napadu gospodarzy, których przesładował wyrazny pech, oraz doskonała gra bramkarza i obrona drużyny słubickiej uchroniła gości przed większą ilością bramek.

Mecz zgromadził dużo sympatyków i miłośników sportu piłkarskiego. (Lw)



Dzisiaj sobota 23 lipca 1949 roku
Apolinarego — Zawislawa
Jutro niedziela 24 lipca 1949 roku
Krystyny — Wojciecha

ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL. 855

Ważniejsze nr-y telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Milejca Obywatelska 555 i 666
Komitet Miejski — 562
Komitet Pow. PZPR 509
Szpital Miejski — 562
Karetka Pogotowia PCK 999
Pogotowie nocne PCK 999
501

Apteka pod Lwem, ul. Krzywo-
ustego nr 48 — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci
Wrzesińskich nr 29 — 839
Apteka Uleps. Społecznej, ul.
Drzymały nr 44 — 336.

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Pieśń tajgi”
GORZÓW — „Capitol”
„Złoty klucz”
GORZÓW — „Słońce”
„Krajoznictwo”
KRZYŻ — „Polonia”
„Narzeczona z Turkmenii”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Wielki przelom”
SŁUBICE — „Piast”
„Sępy”
MIEDZYZRZEC — „Świt”
„Ojcowie i dzieci”
„Czarodziejskie ziarno”
STRZELCE KRAJEŃSKIE
Osadnik — „14 lipca”
SULECIN — „Lech”
„Czapajew”
TRZCIANKA — „Corso”
„Przeżycie”
WITNICA — „Kometa”
„Kulisy ringu”
PILA — „Zorza”

NA BOISKACH CAŁEJ WIELKOPOLSKI imprezy sportowe

odbyły się przy licznych udziałach publiczności

W całej Wielkopolsce obchodzono radośnie święto Odrodzenia. Mimo niepewnej pogody na boiska na których odbywały się imprezy sportowe przybyły niezliczone tłumy publiczności. Sportowcy w tym dniu nie próżnowali. Prócz piłkarzy pokazali się lekkoatleci, zapaśnicy, pływacy, gimnastycy, kolarze i motocykliści. Dzięki temu, że sportowcy nie grali i nie walczyli o punkty, a jedy nie byli podnieceni bardzo wielką ilością widzów, imprezy miały charakter wysocy sportowy i nie posiadały żadnych zgrzytów.

Różnorodność imprez i wielka ich ilość rozrzucona na wszystkie istniejące w każdej miejscowości boiska dały okazję oglądania wyścigów sportowych każdemu miłośnikowi danej gałęzi.

Na murawę wyszli również Old boye piłkarscy i hokejowi by przypomnieć się publiczności i pokazać, że jeszcze nie zapomnieli grać i nie myślą wcale zrywać ze sportem mimo łysiejących głów i dość pokrzepionych brzuchów.

Imprezy sportowe tak zachęciły publiczność do ruchu, że zabawy ludowe okazały się nieodzownym zakończeniem radosnego dnia.

SZTAFETY W WARSZAWIE

Do Warszawy przybyły wszystkie sztafety młodzieżowe, przynosząc meldunki z całego kraju. Sztafeta gigant, która objęła wszystkie miasta i wsie, przybyła do serca Polski, w wyznaczonym czasie. Sztafeta jest wyrazem gotowości

sportowej naszej młodzieży, hartu i wytrzymałości. Nie odstraszyły młodzieży niepomyślne warunki atmosferyczne i nie cofnęły w zamierzeniach deszcze ani burze. Młodzież ZMP-owska w swojej pierwszej rocznicę Zjednoczenia zdała egzamin.

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce

Na stadionie we Wrzeszczu dziś i w niedzielę odbędą się XXV mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, z udziałem najlepszych zawodników polskich. Protektorat nad mistrzostwami Polski objął dyr. GUKF poseł L. Motyka. W skład Komitetu Honorowego weszli m. inn. wojewoda gdański — inż. Zrałek, dowódca marynarki wojennej — kmr. Steyer, sekr. KW PZPR — Konopka.

Do mistrzostw zgłosiło się ponad 300 zawodników z 40 klubów z całej Polski. W maratonie weźmie udział ponad 20 biegaczy.

W drugim dniu zawodów odbędą się pokaz tańców regionalnych oraz gimnastyki rytmicznej w wykonaniu 350 junaków SP.

Sprawy od specjalnego

naszego wydawnictwa z tej wielkiej rewii lekkoatletycznej zamieścimy w wydaniu poniedziałkowym.

Coopi leaderem „Tour de France”

Górzysty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji z Oasta (Włochy) do Lozanny (Szwajcaria) wygrał Rossello (Włochy), przebiegając 265 km. w 9:05:26. Drugim był Włoch Pasquini w czasie jednakowożym ze zwycięzcą.

W klasyfikacji ogólnej kolejność jest nadal bez zmian. Prowadzi Coppi (Włochy) 126:06:35, przed Bartalim (Włochy) 126:09:38 i Marinellim 126:19:13.

Dziś mecz kajakowy POLSKA-WĘGRY

Skład reprezentacji Polski na pierwsze międzypaństwowe spotkanie kajakowe

Kapitan sportowy POZK — Bazaniak, z upoważnienia Polskiego Związku Kajakowego ustalił następujący skład reprezentacji Polski na pierwszy międzypaństwowy mecz kajakowy z Węgrami.

Konkurencje męskie:
10.000 m. jedyńki — Kardasz („Stal” Poznań), Rodziejczak („Warta” Poznań);

10.000 m. dwójki — Jeżewski i Matłoka („Ogniwo” Poznań), Kozieras i Krzysko („Warta” Poznań);

Tys. metr.: jedyńki — Kardasz („Stal” Poznań), Jeżewski („Ogniwo” Poznań);

Tys. metr.: dwójki — Jeżewski i Matłoka („Ogniwo” Poznań), Kozieras i Krzysko („Warta” Poznań)

Nie warto awanturować się

Na wniosek WGiD zarząd W. O. Z. P. N. postanowił zamknąć aż do odwołania, boisko ZKSM „Start” w Oźarowie. Boisko będzie zamknięte, aż do chwili całkowitego ukończenia dochodzenia w sprawie awantur w dniu 29. 6. 49 roku.

500 m.: jedyńki — Rodziejczak („Warta” Poznań), Szymkowiak („Kolejarz” Poznań).

1.000 m.: czwórki — Kardasz, Jankowski, Zientek, Strzelecki („Stal” Poznań), 2 osada kombinowana: („Warta” — „Ogniwo”) Matłoka, Kozieras, Krzysko, Talarowski.

Konkurencje żeńskie: 500 m.: jedyńki — Szajkówna („Kolejarz” Poznań), Szczepańska (AZS Kraków).

500 m.: dwójki — Szczepańska i Grudniewicz (AZS Kraków), 2 osada kombinowana („Ogniwo” — „Kolejarz”) Szajkówna i Młynarkiewicz.

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego

Wałbrzych, ul. Zamkowa 4

ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż nadetatowych pojazdów mechanicznych kat. II a to:

Marka D. K. W. motocykl Nr. rej. C-78467
N. S. U. motocykl Nr. silnika 457782
Standard motocykl Nr. rej. A-9220
Sachs motorower Nr. silnika 778891
Triumph motocykl Nr. rej. M-76825
Opel samochód 4-osobowy Nr. rej. A-92285
Adler samochód 4-osobowy Nr. rej. A-92002
Mercedes samochód 4-osobowy Nr. rej. A-92174
Mercedes samochód 4-osobowy Nr. rej. A-90282
Adler samochód 4-osobowy Nr. rej. A-92846
Nasch samochód 6-osobowy Nr. rej. A-90119
Walter samochód 4-osobowy Nr. rej. C-76845
Fiat samochód 4-osobowy Nr. rej. A-92849
Opel samochód 4-osobowy Nr. rej. A-91867
Mercedes samochód 6-osobowy Nr. rej. A-92171
Büssing autobus Nr. rej. A-93404
G. A. Z. samochód ciężarowy Nr. rej. A-91872
Henschel samochód ciężarowy Nr. rej. A-92848
Opel samochód ciężarowy Nr. rej. A-91884
Opel samochód ciężarowy Nr. rej. A-91885
Opel samochód ciężarowy Nr. rej. C-76835
Praga samochód ciężarowy Nr. rej. A-93948
Renault samochód ciężarowy Nr. rej. A-92361
Henschel samochód ciężarowy Nr. rej. A-92022
Mercedes-Benz samochód ciężarowy Nr. rej. C-76855

Wozy w/w zagazowane są w Wałbrzychu przy ul. Wysockiego 10 (Garaż D. Z. P. W.)

Marka Skoda samochód 4-osobowy Nr. rej. A-92094

Adler-Junior samochód 4-osobowy Nr. rej. A-91837

Guy samochód ciężarowy Nr. rej. A-92734

Wozy w/w zagazowane są w Wałbrzychu, Piastowa Góra, ul. Hutnicza 1.

Oferty składać należy do dnia 2. VIII. 49 r. w zalakowanych kopertach w sekretariacie D. Z. P. W. Wałbrzych z napisem „Oferta na zakup samochodu”.

Oferta winna zawierać:

Marka samochodu, Nr. rej. cenę oferowaną, podpis adres oferenta.

Do oferty winien być dołączony kwit urzędowy stwierdzający złożenie w kasie D. Z. P. W. wadium w wysokości 10 proc. oferowanej kwoty.

Otwarcie ofert przez Komisję Przetargową nastąpi dnia 4. 8. br. o godz. 10 w Biurze Działu Transportowego w Wałbrzychu przy ulicy Wysockiego 10.

Wozy w/w oglądać można od dnia 25. 7. br. do dnia 2. 8. 49 r. w w/w miejscach zagazowania.

Nabywca obowiązany jest do uiszczenia całej ceny kupna plus 1% tytułem opłaty skarbowej oraz zabrania nabytego w drodze przetargu pojazdu w ciągu 24 godz. od zawiadomienia o przyjęciu oferty pod rygorem uznania sprzedaży za niedosiałą do skutku i uznania wadium za przepaść.

UWAGA

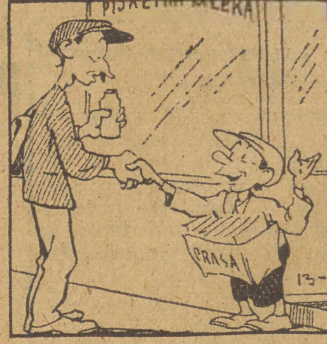
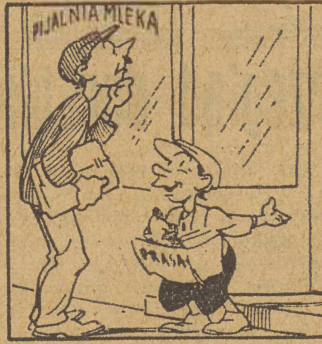
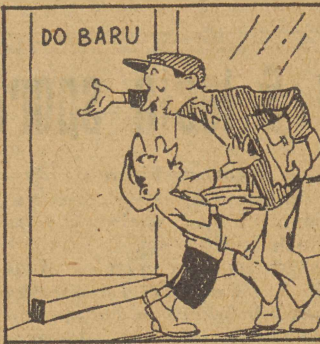
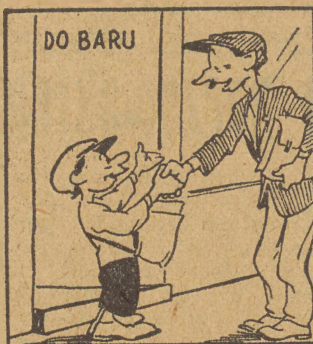
ŚWIE TLICE!

Największy wybór czasopism demokratycznych świata w językach: rosyjskim, francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, norweskim, duńskim, szwedzkim znajdziesz

w KLUBIE MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI

Przyjmujemy prenumeratę wszelkich pism zagranicznych. Warszawa, Bagatela 14

Wicus i Florcia



„Jak się masz mój Wicus drogi
Cieszę się wprost niestychanie
nie widzieliśmy się dawno
jakież miłe to spotkanie”

„Więc do baru „na jednego”
iść koniecznie teraz radzę!”
„czekaj tylko — mówi Wicus
ja gdzieś tam zaprowadzę”.

Posili zaraz szybkim krokiem —
droga była niedaleka
i po chwili przyjaciele
do pijalni weszli mleka.

„Dowiedzenia miły Wicus —
nie zapomnij o mnie proszę
spotkamy się w pijalni,
a dla żony kefir niosę”.

SPORT CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH

Adres Redakcji i Administracji

Poznań, ul. Kantaka 8/9

Konto P. K. O. Poznań V-4410

Telefony: Red. nac. 518-53,

z-ca red. nac. 508-73, sekr.

red. 518-87, dział lokalny 518-22,

dział terenowy, sportowy i

dział listów 529-38, dział kul-

turalny, kobiece, gospodarczy

i rolny — 508-56, dyr. delega-

tury 529-36, kolportaż i prenu-

merata zamiesz. 502-84, kolp.

i prenum. Poznań — 502-81.

biuro ogłoszeń 529-31,

ekspedycja 52-48.

Wydawca R. S. W. „Prasa”

Wydawca: Wielkopolskie „Za-

kłady Graficzne Przedsiębior-

stwo Państwowe Wydawnictwo

Zakład Główny w Poznaniu

K-1058



przełożył Józef Brodzki

To jedno zdanie, które Primo Padrele wytrąciło z równowagi na krótką chwilę, profesor Kamil Spoon przypisał swą dalszą karierą naukową. Koniec swego życia spędził jako mizerny agent jakiegoś T-wa „Assekuracyjnego”.

Oto co oznaczało zestawienie wyrazów „B-cia Padrele i S-ka”.

Starszy Padrele nazywał się Primo, młodszy — Aurelius. Primo Padrele osobiście zarządzał olbrzymimi kapitałami, należącymi również do jego brata i zamieszkiwał stale w Mieście Wielkich Zab.

Aurelius Padrele, którego osoba w obecnej chwili nas interesuje, znajdował się właśnie w Bakbuk, w gabinecie niepozornego prowincjonalnego lekarza i uczonego Stiffena Popfa.

Zadaliśmy kłam prawdzie, twierdząc, że pyszałkowane słowa ich niezwykłego gościa nie wywarły żadnego wrażenia na doktorze, a zwłaszcza na jego małżonce. Trudno wyrosnąć w środowisku, w którym pieniądze stanowią wszystko i nie doznać bodaj lekkiego zawrotu głowy na widok człowieka obracającego miliardami. Ale jeżeli doktor Popf w pierwszej chwili zmieszany się, przyczyną była raczej nieoczekiwana sytuacja w jakiej się znalazł, aniżeli zaleknienie lub też bałwochwalczy podziw dla pieniędzy.

34

Zresztą doktor Popf, który lubił być w porządku ze sobą samym, musiał przyznać w duchu, że czułby się znacznie swobodniej, gdyby jego gość był mniej bogatym człowiekiem.

— Oczywiście, odpowiedział tonem, w którym brzmiała nuta niezależności — coś niecoś o życiu wielkich sfer finansowych dochodzi również i do nas. Proszę niech pan siada — czy dawno widział pan Tomasio Magarafa?

— W dniu mojego wyjazdu — odpowiedział ostro Padrele, przyzwyczajony, by w jego obecności zajmowano się wyłącznie jego osobą.

— Na miły Bóg! — zawołał Popf. — Czy zna pan wyrok?

— Skazano go na zapłacenie 5000 centaurów za złamanie umowy.

— Skąd weźmie taką sumę? Przecież to biedny człowiek.

— Słusznie, to biedny człowiek! — z przyjemnością zgodził się Aurelius Padrele.

— Więc będzie musiał odsiedzieć tę grzywnę w więzieniu?

— Owszem, musiałby, gdyby pewien człowiek nie zgodził się zapłacić za niego tej sumy.

— A widzisz, Bereniko — mówiłem ci — zawołał Popf. — Zbyt pochopnie wydaliśmy swój sąd o ludziach.

Czy zna pan nazwisko i adres szlachetnego człowieka? Chciałbym mu posłać telegram z wyrazami najgłębszego uznania.

— Owszem znam nazwisko i adres — odpowiedział Padrele, rozkoszując się efektem własnych słów i pragnąc przedłużyć tę przyjemność. — Znam nazwisko, jak powiadam, i adres, ale sądzę, że to zbyt wiele wysłać do niego telegram.

Na twarzy doktora i jego żony odmalowało się ogromne zdziwienie, wobec tego dodał po chwili:

— Ale to dlatego, że ten człowiek nazywa się Aurelius Padrele i macie go państwo przed sobą.

Popf z promieniającą twarzą zerwał się i zaczął ścisnąć zimne, nieco wilgotne rączki Aureliusza Padrele, ten zaś z nieukrywanym uczuciem wyższości przyjmował szczerze objawy wdzięczności ze strony małżonków Popf, jako najbardziej zrozumiałe i zasłużony hołd.

Niemalą satysfakcję zrobiło mu już przedtem wrażenie, jakie na małżonkach wywarła potęga reprezentowanej przez niego firmy, obecnie chciał ich zgnać do reszty, a nawet uczynić powolnymi sługami swej woli.

Obawiał się jedynie, że ci „żebracy” (wszystkich ludzi biedniejszych od siebie uważał za żebraków) pod wszelkimi pretekstami zaczną wyciągać od niego pieniądze. Wysłuchał więc dość niecierpliwie dziękczynnej tyrady doktora Popfa i paru słów, jakie powiedziała do niego doktorowa i postanowił od razu przejść do sprawy, do właściwego celu swego przybycia.

— Domyśliłem się od początku, że Tomasio Magarafa nie mógł urosnąć sam. Byłby to cud, a ja nie wierzę w cuda.

Po wyrażeniu tej głębokiej sentencji Padrele zaczerpnął powietrza, jak gdyby pozwalając swym słuchaczom ocenić głębie jego intelektu.

— Wobec tego, że Magarafa — mówił dalej Padrele — z uporem twierdził na procesie, że wyrósł bez niczyjej pomocy, zrozumiałem bez trudu, że ma widocznie poważne powody, aby zachować w tej sprawie całkowitą tajemnicę. (Ciąg dalszy nastąpi)